ROK XXI LUTY 1932 ZESZYT II

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik ukazuje się 1-go każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł.

Ceny anonsów: cała strona 60 zł., ½ strony 30 zł., 1/3 strony 20 zł. 1/4 strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa, ul. Leszczyńska 8,m.5) przez P. K. O. Konto Nr. 1.410.

OJCU ŚWIĘTEMU PIUSOWI XI W HOŁDZIE

„Czemże byłoby niebo bez Boga?
Czem byłaby ziemia bez naszego Kościoła?" [1])
Dodajmy: Czem byłby Kościół bez Papieża?

Gdy za kilka dni cały świat katolicki będzie składał uczucia czci i miłości dla Pasterza powszechnego Kościoła, który wkracza w dziesiąty rok swego pontyfikatu, wyrazem najwyższej czci naszej i naszych wiernych synowskich uczuć dla osoby Ojca świętego Piusa XI-go niech będzie, oprócz uroczystości i obchodów, wspólna modlitwa: Oremus pro Pontifice nostro Pio.

NIEWIDZIALNA AUDJENCJA

Niech mi wybaczą Dostojne
Monsignory i Eminencje,
że serce moje po gwiazdach
chadza z Polski na audjencje.

Niedostrzeżone się wkrada
w mroczne Città del Vaticano,
by OJCU ŚWIĘTEMU synowskie
powiedzieć bez słów „dobranoc".

1) *Dr. Adam. Istota katolicyzmu str. 344.*

To tak dobrze w tym świecie szalonym,
co z łoskotem w przepaść gdzieś leci,
czuć się przy OJCU na skale,
miłującym nienazwane dzieci.
To tak dobrze przypaść cicho Mu do nóg,
jak do nóg Mistrza nad Mistrze, —
i wsnuć się w Jego modlitwy,
najłzawsze, najcichsze, najczystsze...

W tej modlitwie, co pada przed Bogiem
ziarnem mirry i liściem wawrzynu,
serce moje woła: „OJCZE Święty!“ —
Serce Jego odpowiada: „Synu!“.

I choć Rzym śpi przy szumie Tybru,
co się mieni łuską księżycową:
serce moje idzie z OJCEM ŚWIĘTYM
na samotną DROGĘ KRZYŻOWĄ.

I współcierpi, gdy duch Mu się krwawi
na pretorjach polityk zdradzieckich,
na ogrójcach hiszpańskich klasztorów,
na golgotach wysp Sołowieckich.

I kocha Go, gdy rzutem ramion,
chce przycisnąć — wobec Boga i nieba,
tych wszystkich, co głodni są Prawdy,
tych wszystkich, co głodni są chleba.

I uwielbia Bezbronnego Starca,
— jak białe Hostji osłony, —
BO BÓG W NIM KRYJE SIĘ JAKO PRAWDA!
I CHRYSTUS W NIM MIŁOWANY —
I LŻONY!

JAN ART.

Kościół jako wychowawca.

Zasadniczo odmienny obraz zjawia się przed nami, gdy od narodów pogańskich przeniesiemy wzrok na naród wybrany, który był pod bezpośrednim wpływem Bożego kierownictwa i Bożego Objawienia: we wszystkich kierunkach życia naród Izraelski był gruntownie inny od pogan.

To, co stanowi ową znamienną różnicę, nie jest li tylko semickim charakterem w przeciwstawieniu do ludów indo-europejskich — lecz właściwie wiara w jednego, żyjącego i osobowego Boga i stąd nadnaturalny charakter całej kultury Izraela.

„Ciebie Bóg wybrał ze wszystkich narodów, abyś Jego jedność przed wszystkimi pokazał“ (Deut. 7, 6). W Biblji Bóg objawił się jako pierwszy i idealny w y c h o w a w c a c a ł e j l u d z k o ś c i, której jest O j c e m.

Stopniowo objawia On swe p r a w o, w czem postępuje pedagogicznie i wychowuje swój naród jako Nauczyciel nauczycieli i wychowawców; On wreszcie ześle swego Syna, który podejmuje wychowanie ludzkości i zakłada swą instytucję wychowawczą t. j. Kościół.

W świetle objawienia rozwija się osobliwa kultura, która w okresie aleksandryjskim silnie promieniuje i na grecko-wschodnią kulturę.

Wiara w żyjącego Boga, który tak się odnosi ku swemu ludowi jak Ojciec ku swym synom (Exod 4. 22) czy ku swej rodzinie — ta wiara panuje we wszystkich publicznych i prywatnych stosunkach; wewnętrzny związek Jahwe Izraela ciągnie się przez całą historję narodu żydowskiego: m y ś l t e o k r a t y c z n a n a d c a ł e m ż y c i e m t e g o n a r o d u p a n u j e.

To stanowisko odbija się i na wychowaniu starotestamentalnem ludu Bożego, na wychowaniu, którego charakter jest nawskroś religijny i teokratyczny; Izrael jest pod wpływem wychowania Bożego, wychowanie zaś ludzkie jest tylko kopją wychowania Bożego.

Osobowość ludzka wzoruje się na tej idealnej wyżynie Bożej Istności, Bożego Ojcostwa.

Więc nie państwo, ani kasty, ani systemy filozoficzne, ani sam człowiek nie jest celem wychowania, lecz Osobowy i święty Bóg, w którego świętości, każdy winien wziąć udział. „Bądźcie świętymi jako Ja święty jestem“ (Lev. 11, 44; 19, 2).

Ten związek Boga z ludzkością panować ma we wszystkich ziemskich stosunkach i ma swoją pierwszą analogję w stosunkach rodzinnych: męża do żony, rodziców i dzieci.

Bóg sam jest wychowawcą swego ludu (Deut. 8, 5; Isa. 48, 17). Rodzice, wychowawcy i nauczyciele są tylko Jego zastępcami (Dan. 12, 3).

Opierając się na tej naczelnej i podstawowej tezie, wychowanie biblijne zdąża do wpojenia całego szeregu cnót, z których pierwszą jest m ą d r o ś ć w szerokiem ujęciu tego wyrazu.

Biblijną naukę o wychowaniu, o cnotach, wadach i karach roztacza z całem bogactwen tekstów i komentarzy niniejsza praca ks. prof. Trzeciaka.

Ks. Prof. Dr. St. Trzeciak, (Warszawa).

WYCHOWANIE WEDŁUG PISMA ŚW.

Jakkolwiek zasady wychowawcze podane są w Biblji w różnych formach, czy to jako przepisy, czy też jako umoralniające i uszlachetniające opowiadania, to jednak można uważać jako w szczególny sposób pedagogiczne następujące księgi: księgę Przysłowi, Ekklezjastesa, Mądrości i Ekklesiastyka, a nadto Hjoba i Ruth, gdzie są głębokie nauki i piękne moralne typy. Prawdziwa mądrość życiowa i znajomość duszy człowieka przebija się tutaj we wszystkich wypowiedzeniach. Celem zaś tych wypowiedzeń jest uszlachetnienie człowieka i zbliżenie go do Boga.

Obok umoralnienia i podania nauki życia należało jeszcze do istoty wychowania wyuczenie się Thory i przyswojenie sobie jakiegoś rzemiosła.

Uczono zatem teoretycznie i przysposabiano praktycznie do życia.

Zaznaczyć należy, że wychowaniem synów, bo o nich głównie chodziło, zajmował się ojciec. Jakkolwiek miał on ścisły religijny obowiązek wychować syna, to jednak uwzględnia Biblja w tym kierunku pobudki osobiste, rodowe.

„Kto uczy syna swego, będzie mieć chwałę w nim i chlubić się nim będzie wśród domowników. Kto uczy syna swego, pobudza do zazdrości nieprzyjaciela, a wpośród przyjaciół chlubić się nim będzie. Umarł ojciec jego i jakby nie umarł, bo po sobie zostawił podobnego sobie. Za życia swojego widział i cieszył się z niego, a umierając nie zasmucił się, ani się nie zawstydził przed nieprzyjaciółmi. Zostawił bowiem obrońcę domu przeciw nieprzyjaciołom, a przyjaciołom oddającego wdzięczność”.[1])

Te pobudki podawano ojcom, by starannie wychowywali swych synów.

Na wychowanie dzieci zwracano wielką uwagę. Pobudzały

[1]) Eccli. 30, 2—6.

do tego i zobowiązały przepisy biblijne, — Bojaźń Boga i posłuszeństwo wszystkim Jego przykazaniom, cześć dla rodziców i zachowanie wszystkich zwyczajów i tradycyj było głównym celem wychowania.

Wychowanie zatem miało umoralniać człowieka i wpoić w niego wiarę [1]); prócz tego miało nauczyć zwyczajów narodowych, przyzwyczajać do zachowania przykazań Bożych, do karności i posłuszeństwa.

Nadto do zadań wychowania należało przyswoić dziecku mądrość życiową i mądrość wogóle, którą podaje Biblja jako podstawę wychowania i w przeróżny sposób ją poleca. Tych zasad trzyma się mądry, głupi zaś gardzi mądrością i nauką.[2])

Oprócz obowiązków religijnych ważną rolę w dziedzinie wychowania zajmowały obowiązki względem rodziców. Każde doniosłe zagadnienie podane jest tutaj tak ze strony pozytywnej w formie nakazu czy cnoty, jak i ze strony negatywnej w formie zakazu czy występku. Tym sposobem łatwo je zapamiętać i ważność jego zrozumieć. W ten sposób również podane są obowiązki względem rodziców. Obok nakazu „czcij ojca i matkę twoją" wymierzona jest kara za ciężkie przestępstwa. „Ktoby uderzył ojca lub matkę, śmiercią umrze". „Ktoby złożeczył ojcu lub matce, śmiercią umrze [3])".

Podobnie orzeka § 195 prawa Hammurabbiego:" jeśli syn uderzy swego ojca, odcina mu się ręce". Na przykazanie Dekalogu, powtarzane w Starym Testamencie, powołuje się Chrystus Pan [4]) i wymaga ścisłego zachowania go tak względem ojca jak i matki. Uczeni bowiem żydowscy na pierwszem miejscu stawiali cześć dla ojca, czasem nawet z pominięciem czci dla matki.

Na wątpliwości w tym względzie, kogo należy więcej czcić ojca czy matkę, odpowiedział R. Eliezer: „pozostaw cześć dla two-

---

[1]) Deut. 4. 10 Congrega ad me populum, ut audiant sermones meos et discant timere me omni tempore, quo vivunt in terra, doceantque filios suos; ib. 6. 6; Eruntque verba haec, quae ego praecipio tibi hodie in corde tuo et narrabis ea filiis tuis; ib 11. 19 Docete filios vestros, ut illa meditentur.

[2]) Prov. 1. 7. Timor Domini principium sapientiae. Sapientiam atque doctrinam stulti despiciunt. Ps. 110. 10; Eccli. 1. 16; Prov. 1. 8. Audi fili mi, disciplinam patris tui et ne dimittas legem matris tuae.

[3]) Ex. 21. 15. 17; Lev. 20. 9; Deut. 5. 16; Prov. 20. 20.

[4]) Matth. 15. 4.

jej matki, a wykonaj cześć dla twego ojca, bo ty i twoja matka jesteście obowiązani do czci twojego ojca" [1]).

„Usług grzecznościowych od ojca nie można przyjąć, od matki można". [2])

Mimo tych poleceń przyznawali uczeni w Piśmie, że syn czci więcej swoją matkę, a boi się więcej swego ojca, niż swojej matki. [3])

Cnoty wychowawcze.

Księga Przysłowi wskazuje na mądrość jako podstawę wychowania. Napisane jest: „dla wyrozumienia słów roztropności i dla przyjęcia ćwiczenia w nauce sprawiedliwości i sądu i prawości. Dla podania malutkim biegłości, młodzieńcowi umiejętności i rozumu. Słuchajcie tego: mądry mędrszym będzie, a rozumny rządy trzyma". [4]) Polecając dążenie do mądrości ci różnemi drogami i podnosząc ją zarazem jako dar Boży, wychwala ją Biblja w przeróżny sposób. Wszelka mądrość od Pana Boga jest, [5]) ta zapewnia życie wieczne, szczęście zaś głupców zgubi ich [6]). Mądrzy osiągną sławę. Wywyższeniem głupców jest hańba [7]).

Jeżeli wnijdzie mądrość do serca i wiedza spodoba się duszy twojej, rada strzec cię będzie, a roztropność zachowa cię [8]). W złośliwą jednak duszę nie wnijdzie mądrość, ani mieszkać będzie w ciele oddanem grzechom [9]). Przeciwnie: „którzy się weselą, źle uczyniwszy, a radują się w rzeczach najgorszych", „bezbożni będą wytraceni z ziemi, a którzy niegodziwie czynią, będą z niej zniesieni [10]). Cel umoralnienia i udoskonalenia człowieka przewija się w krótkich słowach: „synu mój, bój się Boga i uchodź od złego", [11]) bo nieskazitelność czyni bliskim Bogu" [12]). Mądrość zaś polegająca na umiejętnem kierowaniu się w życiu przykazaniami Bożemi i zastosowaniem ich w życiu, zapewnia nieśmiertelność, bo ta jest w powinowactwie z mądrością [13]).

To też natchniony autor księgi Mądrości mówi: „przez mądrość otrzymam nieśmiertelność i wieczną pamiątkę zostawię tym, którzy po mnie będą"[14]).

Omijając zaś mądrość, nie tylko w tem upadali, że nie poznali

---

[1]) Kiddusin 31 a. [2]) Kiddusin 31 a. [3]) Kiddusin 30 b. 31. a. [4]) Prov, 1. 32. [5]) Eccli. 1. 1. [6]) Prov. 1. 32. [7]) Prov. 3. 35. [8]) Prov. 2. 10—11. [9]) Sap. 1. 4. [10]) Prov. 2. 14, 22. [11]) Prov. 3, 7. [12]) Sap. 6. 20. [13]) 8. 7. [13]) 8. 17.

dobra, ale i z głupoty swojej zostawili ludziom pamiątkę, iż w tem, czem grzeszyli, ani ukryć się nie mogli"[1]).

Ukryta mądrość w duszy człowieka przebija się na zewnątrz w jego obliczu, w jego słowach, zdobi go i dodaje mu uroku. „Nie ukrywaj mądrości twej w ozdobie swej. W języku poznaje się mądrość, a rozum i umiejętność i naukę z mowy roztropnego i stateczność z uczynków sprawiedliwych"[2]).

„Mądrość człowieka świeci się na twarzy jego" [3]).

Słowa z ust mądrego wdzięczne, a wargi głupiego zrzucą go na dół. Początek słów jego głupstwo, a dostatek ust jego błąd najgorszy [4]). To też szczęśliwy kraj, który ma szlachetnego króla i którego książęta jedzą dla posilenia, a nie dla zbytku [5]). Pismo św. tak wielki nacisk kładzie na umiejętność i naukę, do której szczególniej zobowiązani byli kapłani, że od niej uzależnia znaczenie narodu w świecie i pozostawienie kapłanów w swej służbie.

„Wargi kapłana będą strzec umiejętności, zakonu pytać będą z ust jego. Wy zaś, mówi dalej prorok Malachjasz, odstąpiliście z drogi i zgorszyliście wielu w Zakonie, skaziliście przymierze Lewi. Dlatego i ja oddałem was na pogardę i poniżenie wszystkim narodom, tak jakoście nie strzegli dróg moich" [6]).

„Umilknął lud mój, mówi prorok Ozeasz, ponieważ nie miał umiejętności. Ponieważ ty odrzuciłeś umiejętność, odrzucę cię, abyś mi w kapłaństwie nie służył" [7]).

Są tu zatem poruszone pobudki przyrodzone i nadprzyrodzone, doczesne i wieczne, które użyte przy wychowywaniu innych, czy przy samowychowaniu są wielkim bodźcem do pracy wewnętrznej, do wyrobienia mądrości środkami przyrodzonemi: nauką, mozołem i pracą, a zarazem i modlitwą, czyli środkami nadprzyrodzonemi, przy pomocy łaski Bożej. Jako metodę widzimy tu bardzo często użycie kontrastów, porównań i przykładów, by tym sposobem uzmysłowić doniosłość dobra, cnoty i doskonałości, do których prowadzi mądrość, a uniknąć zła, występku i grzechu, do których wiedzie głupota.

Dla uniknięcia jednak samozwańczej mądrości i udanej cnoty, podane jest głębokie ostrzeżenie.: „Nie bądź nazbyt sprawiedliwym, ani mądrym więcej niż potrzeba, abyś nie zgłupiał [8]). Król

---

1) Sap. 10. 8. 2) Eccli 4. 28. 29. 3) Mal. 2. 7 — 9. 4) Os. 4 — 6. 5) Eccles. 8. 1. 7) Eccles. 10. 12. 8) Eccles 10, 17.

mądry jest ugruntowaniem ludu [1]). Jeżeli zatem mądrość wszystkim potrzebna i u wszystkich błogie skutki sprawia, to tem więcej konieczna jest dla tych, którzy są zwierzchnikami i panującymi. Nie stanowisko, ani godność, lecz tylko mądrość w powyższy sposób pojęta czyni człowieka wielkim i o jego wartości stanowi „Lepszy jest chłopiec mądry, niż król stary a głupi" [2]).

Mądrość przewyższa również wszystkie przymioty ciała i ducha. „Lepsza jest mądrość niż siły, a mąż roztropny niż odważny" [3]).

Mądry jest zarazem szlachetnym i współpującym z cierpieniami bliźnich. „Serce mądrych jest smutek, a serce głupich gdzie jest radość" [4]).

Zupełnem przeciwieństwem i przeciwległością mądrości jest głupota. „Tak dalece mądrość przewyższa głupotę, jak światło różni się od ciemności" [5]). To też w towarzystwie mądrego zawsze człowiek odnosi korzyść, a w towarzystwie głupiego szkodę. „Lepiej być skarconym przez mądrego, niż oszukanym pochlebstwami głupich" [6]). Nawet ofiary głupich nie mają wielkiego znaczenia". O wiele lepszem jest posłuszeństwo, niż ofiary głupich, którzy nie wiedzą, co czynią złego" [7]).

„Przewrotni trudno się poprawiają, a głupich jest niezliczona liczba" [8]).

Poleca się nadto dążność do osiągnięcia wewnętrzengo zadowolenia z dobrych uczynków, bo to jest największem szczęściem na ziemi, daje bowiem spokój duszy i swobodę umysłu, wszystko zaś inne jest przemijającem i marnem, pozostawia tylko gorycz i niepokój wewnętrzny. „Nic nie ma lepszego jak weselić się i czynić dobrze za żywota swego" [9]), weselić się w uczynkach swych" [10]).

Mądrość daje siłę wewnętrzną człowiekowi do tego stopnia, że jej nawet „złość nie zwycięży" [11]). „Lecz potwarz wprawia w zamieszanie mądrego i niszczy moc serca jego" [12]).

Wskazując na doniosłe skutki mądrości i na jej wpływ uszlachetniający i umoralniający człowieka, poleca Pismo św. prosić

---

[1]) Sap. 6. 26. [2]) Eccles. 4. 13. [3]) Sap. 6. 1. [4]) Eccles. 7. 5. [5]) Eccles 2. 13. [6]) Eccles 7. 6. [7]) Eccles. 4. 17. [8]) Eccles 1. 10. [9]) Eccles 3. 12. [10])Eccles. 3. 22 [11]) Sap. 7. 30. [12]) Eccles. 7. 8.

o nią Boga [1]), ponieważ „wszelka mądrość od Pana Boga jest”[2]). Pożądanie zaś mądrości doprowadza do królestwa wiecznego”. Źródłem mądrości słowo Boże jest” [3]) a nadto wszechświat cały jako dzieło rąk Bożych mądrości uczy. Bóg urządza świat w mądrości swojej [4]). Wszystko też w mądrości uczynił [5]). U niego samego jest mądrość i męstwo [6]), daje też mądrość nabożnie postępującym [7]). Człowiekowi, który jest dobrym przed oczyma jego dał Bóg mądrość, naukę i wesele, lecz grzesznemu dał frasunek i zbytnią pracę, aby przyczyniał i zbierał, a potem oddawał temu, który się Bogu upodobał [8]). W sercu roztropnego spoczywa mądrość i wszystkich nieuczonych kształcić będzie”[9]). Wybranych Swoich napełnia Bóg mądrością, rozumem i wiedzą we wszelkiej pracy [10]). Bóg udziela mądrości maluczkim [11]) i wogóle daje mądrość [12]).

Natura jest nietylko objawem mądrości i wszechmocy Bożej, ale zarazem jest dla człowieka szkołą, w której się uczyć powinien i leczyć się ma ze swoich wad i błędów. A zatem natura ma dostarczać człowiekowi motywów wychowawczych.

„Idź do mrówki leniwcze i rozważaj drogi jej i ucz się mądrości” [13]). W życiu również codziennie potrzebną jest mądrość.

Ona uczy panować nad sobą wyrabiać hart ducha, równowagę wewnętrzną, a to daje podstawę w życiu, szczególniej w czasie niepowodzenia i przeciwności. Brak tych zalet wewnętrznych wywołuj niecierpliwość, a „niecierpliwy uczyć będzie głupstwa” [14]).

„Ucz się zatem mądrości, abyś mógł odpowiedź dać urągającemu” [15]). „Staraj się o mądrość i nakłoń ucho twoje do roztrojności” [16]).

Mądrość zatem jak z jednej strony jest dobrem Bożem, tak również wysłużyś ją trzeba życim pobożnm i dobrymi czynami, a nadto zdobywa się ją mozołem, nauką i pracą. Jakkolwiek „pie-

---

[1]) II Par. 1. 10 — da mihi sapientiam et inteligentiam. [2]) Eccli. 1. 1. Sap. 6. 31. [3]) Eccli. 1. [4]) Jerem. 10. 12 — qui fecit terram in fortitudine sua, praeparat orbem in sapientia sua, et prudentia sua extendit coelos, ib. 51. 15. [5]) Ps. 103. 24. [6]) Sob. 13. 13. 16. [7]) Eccli. 43. 37. [8]) Eccles 2. 26 [9]) Prov. 14. 33. [10]) Ex 31. 3; i b. 36. 1 — quibus dedit Dominus sapientiam et intellectum; ib. 36, 2 III Reg. 4. 29, dedit quoque Deus sapientiam Salomoni. [11]) Ps. 18. 8. [12]) Prov. 2. 6. [13]) ibid. 6. 6. [14]) ibid 14. 17. [15]) ibid. 27. 71. [16]) ibid. 5. 1.

niądzom jest wszystko posłuszne", [1]) to jednak mądrości kupić nie można. „Cóż pomoże głupcowi mieć bogactwa, kiedy mądrości kupić nie może... kto unika nauki wpadnie w nieszczęścia"[2]).

Stąd upomnienia dla maluczkich, dla młodzieży: „ Bierzcie ćwiczenie moje, a nie pieniądze, naukę raczej wybierajcie niż złoto. Lepsza jest bowiem mądrość, niż wszelkie najkosztowniejsze rzeczy, i wszystko pożądanie godne nie może z nią się równać". [3]) „Młodość i rozkosze są rzeczy marne", [4]) bo prędko przemijają, nie ma w nich mądrości, bo tę nabywa się jeszcze nauką, doświadczeniem, przeżyciem, wiekiem. „W starych jest mądrość, a w długim wieku roztropność". [5]) Uczyć się całe życie potrzeba. „Nie przestawaj synku słuchać nauki i nie zaniedbuj mów umiejętności". [6]) „Niech wnijdzie do nauki serce twoje, a uszy twoje do słów umiejętności", [7]) bo te są droższe ponad wszelkie skarby". Jest złoto i obfitość pereł, a naczynie drogie usta umiejętności". [8]) W skarbach mądrości kazanie nauki". [9])

„Kto kocha naukę — kocha wiedzę". [10]) Wiedza gruntowna i głęboka uszlachetnia człowieka," a gdzie nie ma umiejętności duszy, nie ma dobra". [11]) „Serce roztropnego posiądzie umiejętność, a ucho mądrego szuka nauki" [12]). Mądry jest skromnym nie przechwala się swoją nauką. „Mądry ukrywa wiedzę". [13]) „Jeśli zaś mówią, to z ust ich płynie roztropność i umiejętność". [14])

„Serce niegodziwego szuka zła, serce prawe szuka umiejętności". [15]) „A ludzie wszyscy są próżnymi, w których nie ma znajomości, Boga i z tych rzeczy, które widzą jako dobre, nie mogli zrozumieć tego, który jest, ani przypatrując się dziełom nie poznali tego, kto był ich Stwórcą". [16])

U Boga zatem jako w ognisku zbiegają się wszystkie wyniki badań i myśli człowieka. „Mądrość i nauka i znajomość Zakonu od Boga jest". [17]) Toteż psalmista woła: „Naucz mnie dobroci, karności i umiejętności". [18])

A zatem o mądrość, roztropność i naukę potrzeba się modlić, a przytem usilnie pracą i trudem starać się o ich zdobycie.

---

[1]) Eccles. 10. 19. [2]) Prov. 17. 16. — qui evitat discere, incidet in mala. [3]) Prov. 8. 10. 11. [4]) Eccles. 10. 11. [5]) Job. 12. 12. [6]) Prov. 19. 27. [7])Prov. 23. 12. [8]) Prov. 20. 15. [9]) Eccli. 1. 31. [10]) Prov. 12. 1. [11]) Prov. 19. 2. [12]) Prov. 18. 15. [13]) Prov. 10. 14. [14]) Prov. 2. 6. [15]) Prov. 27. 21. [16]) Sap. 133. 1. [17]) Eccli. 11. 15. [18]) Ps. 118. 66.

„Jeśli je szukać będziesz jako pieniędzy i jako do skarbów dokopywać się będziesz, wtedy zrozumiesz bojaźń Bożą i umiejętność Bożą znajdziesz, bo Pan dawa mądrość a z ust jego roztropność i umiejętność", [1]) „Bóg jest przewodnikiem mądrości i on poprawia mądrych". [2]) „W ręku jego i my i mowy nasze i wszelka mądrość i wiedza i nauka". On dał im prawdziwą znajomość tych rzeczy, które są, abym znał rozkład świata i potęgę elementów... odmiany czasów, roczny bieg i rozkład gwiazd, naturę istot żyjących i dzikich zwierząt, moc wiatrów i myśli ludzkie, różnice drzewek i siły korzeni i cokolwiek jest ukrytego i niewiadomego nauczyłem się, wszystkiego bowiem nauczyła mnie misterna mądrość. Jest w niej duch rozumu, święty, jedyny, rozmaity, subtelny, wymowny, ruchliwy, niepokalany, pewny, miły, kochający dobro, ostry, którego nic nie powstrzyma, dobrze czyniący, ludzki, łaskawy, stały, pewny, bezpieczny, mający wszelką moc, wszystko przewidujący i który ujmuje wszystkie duchy, rozumny, czysty. [3])

Z mądrością należy łączyć sprawiedliwość i miłosierdzie. „Pożądając mądrości — zachowaj sprawiedliwość". [4]) „Zna sprawiedliwy sprawę ubogich, bezbożny nie rozumie umiejętności" [5]).

A zatem mądrość, roztropność jest matką wszystkich cnót, ozdobą charakteru człowieka, siłą jego ducha, podstawą wychowania. Głupota zaś źródłem zła i szkody różnego rodzaju. „Głupcy żądają rzeczy im szkodliwych, a nieroztropni nienawidzą umiejętności" [6]).

Gdy niezbożny przeklina szatana, sam przeklina duszę swoją". [6]) Dla uniknięcia niesforności i głupoty poleca się karanie i naukę bo to w każdym czasie jest mądrością. [7])

„Z mądrością złączona nauka daje znajomość rzeczy przyszłych i o przyszłych zdaniach wypowiada, zna chytrość mów i rozwiązanie dowodów, znaki i dziwy zna wpierw, niźli będą i wypadki czasów i wieków". [8])

Nauka więc daje dużo zadowolenia wewnętrznego, znajomość życia i stosunków, świata i ludzi. A nadto wyrabia zmysł orjentacyjny wśród wydarzeń w świecie. Oprócz tego jeszcze siłą konieczności wyrabia człowiekowi znaczenie, nawet młodzieńcowi wyrabia „sławę u ludzi i cześć u starszych". Wysławiając donios-

---

[1]) Prov. 2. 4.—6. [2]) Sap. 7. 15. [3]) Sap. 7. 16—23. [4]) Eccli. 1. 33. [5] Prov. 29. 7. [6]) Prov. 1. 22. [7]) Eccli. 21. 30. [8]) Eccli. 22. 6. [9]) Sap. 8. 8.

łość nauki mówi dalej natchniony autor księgi Mądrości: przed oczyma możnych będę w podziwieniu i oblicza książąt będą mnie podziwiać. Mnie milczącego czekać będą i na mnie mówiącego patrzeć będą, a gdy będę więcej rozmawiać ręce do ust swych przyłożą". Nadto przez nią otrzymam nieśmiertelność i wieczną pamiątkę zostawię tym, którzy po mnie będą". [1])

Nieśmiertelność jednak jest w spowinowaceniu z mądrością.[2]) A „mądrość jest jasnością wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy Majestatu Boskiego i wyobrażeniem dobroci Jego."[3])

„Jak plaster miodu dla gardła, tak i nauka mądrości dla duszy twojej, jeśli ją znajdziesz, będziesz mieć nadzieję w ostatnim czasie, a nadzieja twoja nie zginie."[4]) Nadzieja ta polega na szczęściu w życiu wiecznem, które Bóg daje tym, którzy według przykazań jego żyją i wolę jego spełniają. „Wszystko co się dzieje przywiedzie Bóg na sąd, za każdy występek, za dobro i za zło."[5])

„Najsurowszy zaś sąd będzie nad tymi, którzy są przełożeni, bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocne męki cierpieć będą."[6] „Nad mocniejszym mocniejsza męka wisi."[7])

Każdy musi być odpowiedzialnym za czyny i postępowanie swoje. Każdy musi ponosić następstwa za to, co czyni.

„Sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić będzie."[8]) Dla lepszego zrozumienia jak doniosłą jest mądrość i nauka i wiedza Podaje Pismo św. jako kontrast g ł u p o t ę, nieuctwo i brak umiejętności. Chcąc pobudzić do pracy wewnętrznej człowieka, zestawia mądrego z głupim, uczonego z nieukiem, by tym sposobem wykazać wzniosłość nauki, a obrzydzić nieuctwo.

Nauka mieści w sobie pierwiastek twórczy, życiodajny. „Nauka mądrego jako powódź wzbiera, a rada jego trwa jako źródło żywota" [9]). Przez głupotę nietylko niczego się nie zdobywa, ale traci się nawet to, co się już posiada. „Serce głupiego jak naczynia rozbite, żadnej mądrości nie zatrzyma". [10])

Głupi nie tylko nie korzysta z nauki, ale nauka jest mu niewygodna, jest dla niego ciężarem, nie umie z niej żadnych praktycznych wniosków wyciągnąć, ani zastosować jej w mowie. Toteż „kto uczy głupiego, jest jakby ten, który skorupy zlepia". [11])

„Język mądrych zdobi umiejętność, a usta głupich wywierają głupstwo". [12]) „Opowiadanie głupiego jako pakunek w drodze,

[1]) Sap. 8. 10—13. [2]) Sap. 8. 17. [3]) Sap. 7. 26. [4]) Prov. 24. 14. [5]) Eccles. 12. 14. [6]) Eccles. 6. 6, 7. [7]) Eccles. 6. 9. [8]) Eccles. 3. 17. [9]) Eccli. 21. 16. [10]) Eccli. 21. 17. [11]) Eccli. 22. 7. [12]) Prov. 15. 2.

w ustach rozumnego znajdzie się wdzięk". [1]) „Pęta na nogach nauka głupiemu i jako okowy rąk na prawej ręce". [2]) Tymczasem dla mądrego jest nauka nietylko pożyteczna, ale podnosi jego wartość i znaczenie i chroni go od zła. „Złotą ozdobą jest nauka dla mądrego i jako naramiennik na prawem ramieniu". [3]) „Toteż usta nierozumnych opowiadać będą głupstwa, a słowa mądrych na wadze będą rozważane". [4]) Głupi wypowiada nierozważnie wszystko co myśli i wtedy mówi, że jest szczerym. Mądry zaś zastanawia się zawsze nad tem co ma opowiedzieć. W ustach głupich serce ich, „Głupi śmiejąc się podnosi głos swój, a człowiek mądry zaledwie milcząco uśmiechać się będzie". [5]) „Głupi przez okno patrzeć będzie do domu, człowiek zaś wykształcony będzie na dworze". [6]) „Głupotą jest ludzką podsłuchiwać przez drzwi, a mądry będzie uważać to za obelgę". [7]) „Mądry syn rozwesela ojca, a syn głupi smutkiem jest dla matki swojej". [8]) „Sromotą dla ojca jest syn źle wychowany". „Córka mądra dziedzictwem dla męża swego, lekkomyślna staje się zelżywością ojca". „Ojca i męża zawstydza zuchwała". [9])

Szukając mądrości i rozumu wśród ludzi mówi pisarz święty: „mężczyznę z tysiąca jednego znalazłem, niewiasty ze wszystkich nie znalazłem". [10]) Doniosłem jest ostrzeżenie: „nie mów nic głupio". [11]) Ważną również przestrogą przed wielomówstwem jest zdanie: „głupi rozmnaża słowa" [12]) a w wielomówstwie znajduje się głupota". [13]) Nie bądź ku zagniewaniu prędkiem bo gniew w zanadrzu spoczywa". [14])

W stosunku do władzy i do możnych tego świata radzi się zachowanie największej o s t r o ż n o ś c i, bo nie ma sekretu nawet wśród najbliższych i wszelkie ujemne zdania natychmiast doniosą. „W myśli twojej nie uwłaszczaj królowi, a w skrytości sypialni twojej nie złorzecz bogatemu, bo i ptacy powietrzni głos twój zaniosą, a który ma skrzydła oznajmi (twe) zdanie" [15]).

Kary w wychowaniu

Jakkolwiek ojciec miał wielką władzę w rodzinie, nie mógł jednak sam karać śmiercią syna, mógł go tylko do sądu zaskarżyć i sąd wtedy skazywał na śmierć i wykonywał wyrok.

Córkę, czy wogóle kobietę należącą do rodziny karał śmiercią

---

[1]) Eccli 21. 19. [2]) Eccli 21. 22. [3]) Eccli. 21. 24, [4]) 21. 28. [5]) Eccli. 21. 23. [6]) Eccli. 21. 26. [7]) Eccli 1. 27. [8]) Prov. 10. a 1. [9]) Eccli. 22. 3—5. [10]) Eccles. 7. 29. [11]) Eccles. 5. 2. [12]) 10. a 14. [13]) Eccles. 5. 2. [14]) Eccles. 7. 10. [15]) Eccles. 10 20.

ojciec, w razie jej wykroczenia przeciw moralności. To jest dzisiaj jeszcze na Wschodzie, szczególniej u Arabów.

Kiedy doniesienio Judzie o skutkach wykroczenia u synowej jego Thamary rzekł: „wywiedzcie ją, aby była spalona.”[1])

Nadto przysługiwało prawo ojcu sprzedać córkę, w każdym wypadku tylko Żydowi, obcemu zaś nie [2]).

Ważną rolę przy wychowywaniu synów odgrywała rózga, poleca ją Biblja. Rózgą posługuje się Pan Bóg względem ludzi, zsyłając kary cierpienia i nieszczęścia za wykroczenie i nieposłuszeństwa Jego przykazaniom. „Nawiedzę z rózgą ich nieprawości i z biczowaniem ich grzechy” [3])

Rózga na grzeszników,[4]) rózga gniewu Bożego,[5]) czy niełaskawości Jego [6]) była środkiem kary prowadzącym jednak do poprawy i udoskonalenia. Hiob modlił się, by Pan Bóg odjął od niego Swoją rózgę,[7]) widzi jednak, że domy bezbożnych są bezpieczne i nie ma nad nimi rózgi Boga”.[8])

Za to Mesjasz rządzić będzie narodami żelazną rózgą [9]).

Porównywano również Pana Boga do pasterza, który pasie rózgą lud Swój [10]). Zacharjasz mówi o dwóch rózgach w ręku Bożym o rózdze ozdoby, łaski, miłości „n o h a m” i rózdze z powroza t. j. kary i chłosty [11]).

Te piękne porównania rządów Bożych nad ś w i a t e m i ludźmi z laską pasterza pasącego swe trzody, realizowano rózgą „na grzbiecie tego, który nie ma serca”, [12]) czy też „na grzbiecie nierozsądnych” [13]). W sercu chłopca zbiera się wprawdzie głupota, „ale rózga karności wypędza ją” [14]).

Zalecano też ten środek jako niezawodny i zbawienny dla duszy i ciała. „Nie powstrzymuj karności od chłopca, jeśli go uderzysz rózgą, nie umrze. Ty go rózgą uderzysz, a duszę jego od piekła uwolnisz” [15]). To też „kto miłuje syna ustawicznie go biczuje, aby się ostatecznie cieszył i nie pukał do drzwi bliźnich swoich” [16]).

---

[1]) Gen. XXXVIII. 24. [2]) Ex. XXI. 7. [3]) Ps. 88. 33. [4]) Ps. 124. 3. [5]) Is. 10. 5. [6]) Thren. 3. 1. [7]) Job 9. 34. [8]) Job 21. 9. [9]) Ps. 2. 9. [10]) Mich. 7. 14. Pasce populum tuum in virga tua. [11]) Zach. 11. 7. et asumpsi mihi duas virgas, unam vocawi Decorem et alteram vocavi Funiculum et pavi gregem. [12]) Prov. 10. 13. [13]) Prov. 26. 3. — virga in dorso imprudentium. [14]) Prov. 22. 15. [15]) Prov. 23. 13. 14. [16]) Eccli. 30. 1. — qui diligit filium, assiduat illi flagella, ut laetatur in novissimo suo et non palpet proximorum ostia.

„Rózga i karanie udziela mądrości, chłopiec zaś zostawiony własnej woli, zawstydza matkę swoją" [1]). To też „kto oszczędza rózgi, nienawidzi syna swego, kto zaś go kocha, ustawicznie ćwiczy go" [2]). Naturalnie polecono ten środek jako niezawodny przy naturach krnąbrnych, nieposłusznych i trudnych do prowadzenia. Zastosowano go również i w szkole.

Rabh powiedział do R. Semuela b. Silath: „jeśli karzesz dziecko, to karz go tylko rzemieniem, jeśli się potem uczy, to dobrze, jeśli zaś nie, to niech służy innym za towarzystwo" [3]). Odnosiło się to do małoletnich dzieci. Zakazanem zaś było bić dorosłego syna, bo uważano, że to jest przestępstwo Zakonu: „nie będziesz kłaść ślepemu przeszkody na drodze", [4]) uczono zatem, że ten wiersz odnosi się do tego, który bije swego dorosłego syna. „Służąca Rabbisa, kiedy widziała, że ktoś bił swego dorosłego syna, powiedziała, ten człowiek powinien być wyklęty... Jej zaś klątwy rzuconej na trzy lata nawet mędrcy nie lekceważyli" [5]).

W karaniu widocznie przebierano miarę, bo karano aż do zranienia. To też wydano prawo: „jeśli kto swojego dorosłego syna zranił, to ma mu zapłacić zaraz odszkodowanie, jeśli zaś swego małoletniego, to niech mu sprawi co przyjemnego. Jeśli kto zranił swoją małoletnią córkę, to jest wolnym i jeszcze więcej, jeśli inni ją zranili, to muszą oni odszkodowanie zapłacić ojcu [6]).

Na surowe postępowanie z dziećmi wskazuje opowiadanie, jak matka Lalumnela przywiązała syna swego do słupa i upominała go, by był dobrym, biegłym w nauce Thory i nie upijał się [7]).

Była to kara awansem, naprzód, by się nie zepsuł. Kara zatem chroniła od zepsucia. Dochodzić musiało również i do katowania dzieci, kiedy jest porównanie: „nauka Thory podobna jest do mikstury życia, podobna jest do człowieka, który kiedy silny cios wymierzył synowi, kładzie mu plaster na ramię i do niego mówi: mój synu jak długo plaster jest na twojej ranie, jedz co ci smakuje i pij co ci smakuje, kąp się na ciepło i na zimno i ty

---

[1]) Prov. 29. 15. [2]) Prov. 13. 24. [3]) Raba bathra 21 a. [4]) Lev. 19. 14. [5]) Noed-Katan 17 a. [6]) Baba kamma 87 a. 87 b. [7]) Sanhedrin 70 b. jako objaśnienie do Prov. 31. 12.

nie potrzebujesz się niczego bać. Jeśli go jednak odrzucisz, to wyrośnie ci dzikie mięso [1]).

To wszystko wskazywałoby na to, że z dziećmi obchodzono się zbyt surowo, a nawet karano je okrutnie. Są jednak i tkliwe objawy rodzicielskich uczuć do dzieci. R. Jakob b. Abucha mówił do Abajje: „mnie n. p. gdy wracam ze szkoły trzyma ojciec kubek, a matka nalewa" [2]). Rabi miał widocznie wątpliwość w tym względzie i zapytał co ma robić. Abajje odpowiedział: „od twojej matki przyjmuj to, od twego zaś ojca nie przyjmuj, ponieważ mogłoby go to zasmucić, bo on jest uczony".

---

[1]) Kiddusin 30 b. Podobnie powiedział Święty, niech będzie błogosławione imię jego, do Izraela, moje dzieci, ja stworzyłem zły pociąg, i stworzyłem naukę Prawa, jako środek przeciwko niemu, jeśli zajmować się będziecie nauką Prawa, to nie będziecie wydani w moc jego, a jeśli się nauką Prawa zajmować nie będziecie, to będziecie wydani w moc jego.

[2]) Kiddusin 31 a. 31 b.

Duszpasterstwo Szkolne

Skuteczne przeprowadzenie rekolekcyi jest jednem z najtrudniejszych i najważniejszych zarazem zadań duszpasterskich. Trudniejszem zadaniem niż dobre kazanie, niż liturgiczno-wychowawcze odprawienie nabożeństwa, niż gorliwe przysposobienie do Sakramentów św., ponieważ ćwiczenia rekolekcyjne wszystkie pomienione prace w sobie zawierają.

„Multum attendenda est, pisze twórca rekolekcyj,[1]) propria conditio et subiectum eius qui facit exercitia“. (Annot. 14)

„...secundum aetatem, doctrinam vel ingenium applicari debent talia exercitia; ne homini rudi vel exiguae complexionis tradantur ea, quae commode ferre non possit et quibus non possit proficere„. (Annot. 18).

Jak stosować powyższe rady, z tego arcydzieła ascetyki katolickiej wyjęte, wiedzą dobrze kapłani, doświadczeni w pracy, lecz dla tych. którzy jeszcze doświadczenia nie mają, podajemy kilka praktycznych wniosków,

1. Rekolekcje należy prowadzić oddzielnie dla klas starszych (od 4-tej wł.), oddzielnie zaś zgrupować młodszych.

2. Rekolekcje prowadzi dla każdej grupy jeden kaznodzieja.

3. Treść rekolekcyj stanowią: a) konferencja, b) modlitwa wspólna c) rachunek sumienia d) modlitwa e) lektura duchowna (w domu).

4. Spowiedź zawsze osobno dla każdej szkoły całej.

5. Komunja św. również osobno dla każdej szkoły.

6. Nie wolno lekceważyć okoliczności zewnętrznych w czasie odprawiania rekolekcyj (zimno, śpiew nieudatny, przeciąganie kazań, niepunktualność etc.)

Gdy uczynimy wszystko, co w naszej jest mocy, aby usunąć przeszkody ludzkie, pamiętajmy, że „neque qui plantat est aliquid, neque qui rigat sed qui incrementum dat Deus“.(I Cor. 3,7)

Ks. Dr. Wacław Kosiński (Radom)

REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY.

(Dokończenie.)

V. Mocne postanowienie poprawy.

Psychologicznie warunek ten ściśle łączy się z żalem: kto żałuje prawdziwie za grzech, ten unikać go chce w przyszłości i robi wszystko, by się nań nie narazić.

---

1) Exercitia spiritualia S. P. Ignatii de Loyola ex autographo hisp. Augustae Vindelicorum 1887 p. 1 — 30.

Praktycznie rzecz biorąc, mocne postanowienie poprawy będzie się objawiać unikaniem wszelkiej okazji, prowadzącej do grzechu.

Objaśnię to na przykładzie. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa zasłynął ze świętości życia młodziutki pustelnik, imieniem Martyrjan. Dużo się modlił, dużo pościł, dużo robił dobrego bliźnim. Całe gromady ludzi przybywało doń codziennie, prosząc o modlitwę. A modlitwy jego miały cudowną skuteczność: kiedy włożył swe ręce na chorych, to ozdrowieli, nawracał złych ludzi, przepowiadał gdzie się znajdują zaginione rzeczy...

W okolicy pustyni zebrała się kiedyś młodzież na zabawę. Zaczęto tam rozmowę o Martyrjanie. Wszyscy wychwalali w tym młodzieńciu różne cnoty, zwłaszcza czystość. Wtedy jedna z dziewcząt, zepsuta, zaczęła kpić ze świętości Martyrjana. „Jakbym chciała, rzekła, to naprowadziłabym go na grzech nieczysty". Odpowiedziano jej z oburzeniem, że Martyrjan nawet by na nią nie spojrzał. „Załóżmy się, powiada, czy go nie skuszę?" Założyli się, mniejsza już o co.

Piekielny swój plan obmyśliła i wykonała tak: Przebrała się w nędzne ubranie i późnym wieczorem wybrała się do pustelni. Szła kilka godzin, spotkała ją burza z piorunami i deszczem. wystraszona, przemoknięta i zmęczona po północy już zastukała do izdebki Martyrjana. Wyjrzał i zdjęty litością przyjął ją, rozpalił ogień, by się obsuszyła. Skorzystała, gdy wyszedł, przebrała się znowu w ładne ubranie, zaczęła go kusić i namawiać do złego i rzeczywiście dokonała swego.

Rano poczęli się schodzić pielgrzymi do pustelni, prosząc Martyrjana o modlitwę w różnych swych strapieniach. Pustelnik modlił się, ale czuł, że upragnionych łask nie wymodli, gdyż sam jest wielkim grzesznikiem. O jedno modlił się szczerze, by się ludzie rozeszli czemprędzej, a on by zaczął zaraz pokutować za swój grzech. Przechodził wprost tortury moralne, czas strasznie mu się dłużył. Wreszcie rozeszli się wszyscy. Wrócił do swej izdebki, rozpalił ogień i włożył weń swoją nogę. Gdy to zobaczyła wspólniczka jego grzechu, zdziwiona niezwyczajnością tego woła nań: „Co ty robisz? Czyś oszalał, że kładziesz nogę do ognia?" „Próbuję, odpowiada Martyrjan, czy będę mógł wytrzymać w piekle? Bo przez grzech z tobą zasłużyłem na piekło". Zastanowiła się poważnie nad sobą i mówi: Rzeczywiście zasłużyliśmy na piekło, weźmy się do pokuty". „Tak, rzecze Martyrjan,

pokutujmy, ale nie razem, bo znowu moglibyśmy nagrzeszyć! Możesz tu zostać, a ja pójdę na odludną wysepkę na morzu i tam będę pokutował".

Na wysepce zbudował sobie nędzny domek i tam żyje w surowej pokucie. Po kilkunastu latach rozbija się okręt, a z tego okrętu ratuje się na desce jakaś panna. Fala dobija ją do wysepki; poczem panna wydostaje się po spadzistym brzegu do góry i widzi w izdebce światełko. Zmoknięta, wystraszona, stuka do izdebki. Martyrjan wygląda, widzi jak przed kilkunastu laty dziewczę wystraszone i przemoknięte. Otwiera drzwi, rozpala ognisko, wskazuje, gdzie czego ma szukać w izbie, a sam, pomny tamtego grzechu, ucieka w ciemną noc z domu, wpław przedostaje się na sąsiednią wyspę i tam nadal prowadzi życie pokutnicze aż do śmierci.

Jest on świętym; Kościół obchodzi jego pamiątkę w marcu.

Niech i nasze mocne postanowienie będzie tak bohaterskie, tak ofiarne, jak Martyrjana, a z wielu grzechów będziemy się mogli poprawić. Gdybyśmy po każdej spowiedzi poprawili się choć z jednego grzechu, stalibyśmy się wkrótce wielkimi świętymi. Daj nam to Boże!

Rachunek sumienia (c. d.)

IV PRZYKAZANIE.

Nakazuje to przykazanie kochać, czcić i słuchać rodziców.

Kochać, choćby przez wdzięczność za to, że nam dali życie, że nas pielęgnowali w niemowlęctwie, chowali, że łożą na nasze jedzenie, ubranie i naukę.

Stwierdza doświadczenie, że rodzice więcej kochają swe dzieci, aniżeli dzieci swych rodziców. Niechże nasza miłość objawia się więcej względem rodziców, a doznamy szczególniejszego błogosławieństwa za to od Boga, który obiecuje takim dzieciom długie życie i inne łaski.

Opowiada nam kronikarz Stryjkowski takie wydarzenie: Przed 300 laty, kiedy na Polskę napadali jeszcze Tatarzy, we wsi Suliszowa, w Małopolsce, żyła biedna wdowa, która miała syna jedynego; bardzo się kochali. Kiedy napadli Tatarzy na te okolice, syn był w terminie gdzieindziej. Tatarzy porwali do niewoli matkę. Straszna była niewola u Tatarów; było nawet przysłowie wtedy: Lepiej iść na mary, niż w niewolę na Tatary.

Syn, dowiedziawszy się o strasznem nieszczęściu matki, postanowił ją ratować za wszelką cenę. Sprzedał domek rodzinny, parę morgów ziemi i z pieniędzmi zdobytemi udał się do Tatarów, by wykupić matkę z niewoli. Do Tatarów było daleko, ze dwa tys. kilometrów; dróg wtedy nie było, jechał wózkiem w jednego konika. Oczywiście zeszło mu bardzo długo. Długo też poszukiwał matki. Gdy się dowiedział gdzie jest, gdy przybył do niej, było już zapóźno, była ciężko chora, umierająca. Pobłogosławiła mu

tylko i zaraz umarła. Strapiony prosił Tatarów, by mu wydali ciało matki, chciał je pochować na cmentarzu w rodzinnej wiosce. Ale oni kazali mu zapłacić za ciało matki. Dał im wszystkie pieniądze, jakie miał; mówią mu, że to za mało. Dał im pierścionek, pamiątkę po matce, z bólem serca, ale powiedzieli, że to jeszcze mało. Dał im konika i wóz, którym przyjechał i wtedy wydali mu ciało matki.

Ale cóż? Jak tu je zabrać? Grosza nie ma przy sobie, jest wśród ludzi okrutnych, bez serca, którzy mu nie pomogą... Uciął kilka gałęzi, na nich przywiązał ciało matki i tak wlókł do Polski. Gdy już był w Polsce, ludzie wylegali, by mu pomóc, całe procesje szły z nim, księża z ambony podnosili jego czyn, a P. Bóg błogosławił mu przez całe życie: żył bardzo długo, dorobił się wielkiego majątku, doznawał wiele oznak czci i miłości od współczesnych.

Rodzicom winni jesteśmy jeszcze cześć. W dawnej Polsce cześć była ujęta w pewne formy np. przy powitaniu dziecko klękało przed rodzicami na oba kolana, jak my dziś w kościele — gdyż rodziców uważa wiara nasza jako zastępców Boga na ziemi. Później przyklękano na jedno kolano, i z tego powstał dzisiejszy ukłon dziewczynek (dawniej mężczyźni, nawet dorośli, tak się kłaniali, jak dziś małe dziewczynki). W obecności rodziców nie można było siadać, zabierać głos — chyba tylko odpowiadać na zapytanie. Dziś formy złagodniały, stały się więcej demokratyczne, dzieci nieraz są na „ty" z rodzicami, ale cześć dla rodziców obowiązuje.

Wreszcie posłuszeństwo. Ogólnie dziś narzekają starsi na krnąbrność i nieposłuszeństwo młodych pokoleń. Obok innych kryzysów przeżywamy dziś kryzys autorytetu. Działa tu w znacznej mierze zaraza bolszewizmu. Zarażona młodzież wyobraża sobie, że posłuszeństwo jest czemś ubliżającem godności człowieka, choruje na wielkość (Niemcy to nazywają „Wille für Grösse"), a wyobraża sobie tę wielkość, jako pojęcie nadczłowieka (Übermensch Nietschego), który może deptać po głowach wszystkich. Inaczej pojmuje wielkość wiara nasza. Mówi ona, że wielkim moralnie jest nie ten, który depcze brutalnie innych, lecz kto na barkach swych dzwiga mniejszych i słabszych od siebie. Człowiek jest tem większy, im cięższe brzemię obowiązków, posłuszeństwa, afiarności dźwiga na swoich barkach; gdy ciężar się zmniejsza, maleje wartość człowieka. Bez posłuszeństwa, bez poszanowania autorytetu byłaby anarchja, wojna wszystkich ze wszystkimi. Powiedziano pięknie, że świat opiera się jakby na dwu filarach, na posłuszeństwie i ofiarności. Gdyby tego zabrakło na świecie, świat runie w gruzy.

IV przykazanie obowiązuje nietylko w stosunku do rodziców, lecz wogóle do przełożonych, a więc do nauczycielstwa. Warto tę rzecz podkreślić, bo często uczniowie podejrzewają nauczycielstwo o nieprzychylny stosunek do siebie, zupełnie bezpodstawnie. Powołanie nauczycielskie jest bardzo trudne: wymaga wiele samozaparcia się, cierpliwości, poniekąd bohaterstwa, by opanować duszę uczniowską o różnych temperamentach, grymasach, ekstrawagancjach, złośliwościach. Pracować tak dzień po dniu, rok po roku, to nie dziwota, że nerwy się rozklekoczą, w nauczycielu, że nie zawsze z całą miłością traktuje młodzież.

Podejrzewa się często nauczycielstwo o stronniczość. Zupełnie bezstronnym być nie można, bo człowiek nie jest maszyną. Ale gadania o stronniczości są grubą przesadą. Może niektórzy z was będą nauczać, wtedy przekonacie się, że nie masz takich wśród nauczycielstwa, którzyby wybrali sobie ofiarę w jakimś uczniu i znęcali się nad nim. To istnieje tylko w naszej rozigranej wyobraźni.

A natomiast za to, że dzięki nauczycielstwu, obcujecie z najszlachetniejszymi duchami ludzkości, że zdobywacie kulturę, za to trzeba mieć i wdzięczność i miłość dla nich. Za to również P. Bóg wynagradza jak za miłość dla rodziców. Kiedy król Jan Sobieski był uczniem, zdarzył mu się taki wypadek: jego nauczyciel ks. Dąbrowski, idąc na katedrę, potknął się. Spadł mu wtedy biret i potoczył się daleko po klasie. Powstała radość wielka wśród uczniów i śmiech. Jeden tylko Sobieski pobiegł po biret i z wielkim szacunkiem podał go księdzu. Ksiądz jakby w duchu proroczym powiedział: „Niech ci tak kiedyś włożą koronę na głowę"!

V PRZYKAZANIE.

Zabrania ono najprzód wszelkich nienawiści. Różne są objawy nienawiścn: pragnienie zemsty, surowe sądzenie bliźniego, życzenie mu nieszczęścia, unikanie go, obmawianie, oczernianie...

Nienawiść jest zaprzeczenie chrześcijańskiej nauki. Przecież P. Jezus powiedział: Miłujcie nieprzyjacioły wasze... modlił się: Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią. My też codziennie modlimy się: odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

W teorji, gdy nas nikt osobiście nie dotknie, uważamy tę naukę Chrystusową za wzniosłą, gotowi jesteśmy stosować się do niej z całem poświęceniem. Ale gdy przyjdzie do praktycznego jej zastosowania, pożal się Boże, jak się od tego wymawiamy. Więc mówimy: on taki niegodziwy; każdemu innemu przebaczyłbym, ale jemu właśnie nie mogę...

Albo: On mnie skrzywdził, on mię obraził pierwszy, muszę się szanować, nie mogę mu się narzucać...

Albo: Nie gniewam się z nim, ale nie chcę się z nim zadawać, ani rozmawiać.

Nie jest to miłość bliźniego kochać tych, którzy są dobrzy dla nas, nic wobec nas nie zawinili, to i poganie potrafią, jak mówi P. Jezus. Bohaterskie przebaczenie uraz jedna nam Boga i jego łaskę, kształtuje naszą wolę, usposabia do całego szeregu cnót, zapewnia nam przebaczenie naszych grzechów.

V przykazanie zabrania zgorszenia. Przez zgorszenie rozumiemy słowo, czyn lub opuszczenie czegoś dobrego, co było naszym obowiązkiem, a które stały się przyczyną lub okazją do upadku bliźniego. Zgorszenie jest ukryte we wszystkich grzechach, jakich się dopuszczamy wobec innych.

Gorszą słowami ci, którzy każą kłamać, brać cudze rzeczy, którzy naśmiewają się z ludzi dobrych i pobożnych, którzy przeklinają, prowadzą mowy nieskromne, śpiewają sprośne piosenki, co bluźnią...

Gorszą uczynkami ci, którzy grzeszą nieczystością, co ubierają się nieskromnie, co szerzą książki bezbożne, obrazy, którzy nie uczęszczają do sakramentów, do kościoła i jeszcze się z tego chlubią...

Zgorszenie jest grzechem nieraz ciężkim, co zabija duszę. P. Jezus powiada: „Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi" (Mat. 18.7).

Obok zgorszenia rzeczywiście danego bywa zgorszenie faryzeuszowskie, gdy się ktoś gorszy, choć nie ma z czego.

V przykazanie nakazuje szanować zdrowie swoje. Młodzież często przez lekkomyślność naraża swe zdrowie np. na zaziębienie i przez to naraża rodziców na przykrość i na straty pieniężne. Będzie to grzechem, jeśli to robi ze świadomością.

V przykazanie zabrania obmawiać. Przez obmowę rozumiemy rozpowiadanie o rzeczywistych wadach i błędach bliźniego. Każdy człowiek ma prawo do sławy dobrej i nie wolno jej psuć, chyba wyjątkowo, np. w sądzie. Gdybyśmy zarzuty stawiane bliźniemu powiedzieli w oczy, mielibśmy może zasługę, spełnilibyśmy dobry czyn; mówiąc zaocznie, zawsze grzeszymy. Oczywiście wielkość grzechu zależeć będzie od okoliczności: kogo obmawiamy, w jakiej materji, przy ilu osobach?

Gorszym jeszcze grzechem jest oszczerstwo, to zn. jeśli zaocznie zarzucamy bliźniemu wykroczenia, których on nie popełnił.

Obmowę a bardziej jeszcze oszczerstwo należałoby odwołać, naprawić, mówiąc o tym człowieku w tem samem towarzystwie dobrze. Jak z rozprutej poduszki rozniesie wiatr pierze po całym świecie i nie uda się już tego zebrać, tak również nie da się często naprawić obmowy i oszczerstwa.

VI PRZYKAZANIE.

O grzechach przeciwko temu przykazaniu wolałbym nie wspominać z tego miejsca! Ale mojem zadaniem jest przecież przygotować was do dobrej spowiedzi; o grzechach tego przykazania ludzie bezbożni wygłaszają rozmaite kłamliwe zdania, a moim obowiązkiem przecież prostować wasze sumienia. Zresztą grzech to dosyć pospolity, więc przyda się z niego zrobić dokładniejszy rachunek.

Jak każdy grzech prawie, tak i ten popełnia się myślą, mową i uczynkiem.

Wedle nauki Kościoła myśli złe dobrowolne, to zn. gdy się nim nie bronimy, są grzechem takim jak i czyny, słowem Kościół surowo sądzi myśli. Zobaczymy czemu tak? Otóż najprzód dlatego, że wszelkie najcięższe wykroczenia czynne zaczynały się zawsze od pomyślenia. Nasz kaznadzieja Skarga nazywa myśl ziarnem. Rzeczywiście: jak rolnik, siejąc ziarno, spodziewa się słusznie żniw, tak i my, siejąc ziarna myśli, wcześnie czy później będziemy zbierać czyny: dobre lub złe, stosownie do tego jakie wsiewaliśmy myśli. Jest w psychologji prawo, Francuzi je nazywają force motrice des images, prawo, głoszące, że każda myśl nasza ma dążność do urzeczywistnienia się. Może nieraz myśl natrafia na przeszkody i nie urzeczywistni się— jak nie każde ziarno wschodzi, normalnie jednak rzeczy biorąc, myśl to zarodek czynu:

Myśl zła ma specyficzne niebezpieczeństwo: oto niekontrolowana, niekarana przez nikogo, boć się to nie da, łatwo wybuja, staje się nałogiem i jak każdy nałóg, ogromnie dewastuje duszę. Strasznem jest pijaństwo, zażywanie opium, czy innych narkotyków: niszczy zdrowie, zdolności, czyni człowieka jakby z księżyca spadłym, człowiekiem nierealnym; podobnie dewastują dusze złe myśli. Jeżeli im się podda młodzieniec, to staje się ich niewolnikiem, żyje w świecie nierealnym, nie może się dobrze uczyć, bo ma ciągłe roztargnienia, nie ma zapału, bywa często nerwowy, ekscentryczny... jest człowiekiem bez przyszłości. Wielkość człowieka zaczyna się od uporządkowania swych myśli.

Rozumiecie teraz, dlaczego nauka Chrystusowa kładzie taki wielki nacisk na myśli, dlaczego przypisuje im takie wielkie znaczenie duchowe i życiowe. Człowiek, który oddaje się brudnym myślom, ma jakby śmietnik w głowie, jest kaleką duchowym, łamie sobie życie, dlatego jaknajprędzej powinien się z tego otrząsnąć.

Nieskromne rozmowy są również wstrętną rzeczą. Tym językiem, którym wypowiadamy imię Boże i Matki Najświętszej, którym przyjmujemy Komunję św., nie powinniśmy nigdy się plugawić. Jest to pewnego rodzaju grubiaństwem, oznaką złego wychowania, prowadzić rozmowy plugawe, używać wyrażeń sprośnych. Dante w swoim Piekle powiada, że szatan używa takich języków do najwstrętniejszej posługi.

Wreszcie czyny nieczyste. Nie będę wyliczał rozmaitych rodzai tego grzechu, by nie obrazić uszu niewinnych. Powiem tylko, że za grzechy nieczyste P. Bóg spalił Sodomę, ludzi ukarał potopem, że grzech ten odbiera zapał do nauki, że pozbawia on ideałów, pędu do wielkości. Jest to zrozumiałe, jeśli sobie uprzytomnimy dobrze, czem jest namiętność. Każda namiętność, a więc i nieczysta jest ślepą, żywiołową siłą, jak np. woda, elektryczność, wiatr i t. p. Siły te mogą działać niszczycielsko nieujęte w karby, nieopanowane przez człowieka. Ale same przez się nie są niczem złem, owszem, wyświadczają wiele usług człowiekowi.

Namiętność nieczysta opanowana daje w życiu ogromny zapas energji, którą możemy zużyć na naukę, na działalność społeczną, nawet na pracę fizyczną. Pociąg n. p. idzie siłą pary, ale gdyby maszyna źle funkcjonowała, np. gdyby para uchodziła gdziś na bok, to pociąg by nie ruszył. Tak samo energją w nąs, jeśli ją zużyjemy na złe, to niewystarcza jej na spełnienie obowiązków, na naukę... Stwierdzone, że młodzież rozpustna źle się uczy, nie ma ideałów w życiu, życie jej mierne, półmartwe... W końcu XVIII w. w Polsce młodzież była dosyć zepsuta. Odbiło się to fatalnie na losach Ojczyzny. Gdy Kościuszko organizował obronę Ojczyzny, nieliczne jednostki z młodzieży poparły go i dlatego powstanie Kościuszkowskie nie udało się. Ludzie, którzy nie potrafią opanować swych namiętności, niezdolni są do bohaterstwa, do ofiar na rzecz Ojczyzny...

Prawda, że opanowanie tej namiętności jest trudne, wymaga wielkiej czujności, wielkich wysiłków i ofiar. Mowi się często wśród pisarzy pobożnych o męczeństwie czystości. Męczennicy przelewają ofiarnie krew za wiarę, a zachowujący czystość sączą jakby po kropelce, ale ciągle krew duchową dla ideału, a takie duchowe męczeństwo z dnia na dzień, z godziny na godzinę jest w oczach Bożych również wielkie jak tamto.

Daje też dużą satysfakcję osobistą. Ani Aleksander Wielki, kiedy zwyciężał cały świat, ani Napoleon, kiedy pobił trzech cesarzy, nie byli tak szczęśliwi, tak godni uwielbienia i tak potężni, jak młody człowiek, zwyciężający swą namiętność. Zapewne o tem naszem zwycięstwie nie będą pisać historycy, nie będą się o niem uczyć w szkołach, ale w oczach Boga i w owych imponderabiljach, owych nieskończenie drobnych czynnikach, które wpływają na dzieje świata, czyn nasz zaważy więcej, niż tamte głośne zwycięstwa.

Niech nas też od grzechu tego odstręcza jego obrzydliwość. Już ciało nasze szpeci on strasznie. Psychologowie stwierdzają, że twarz nasza, to zwierciadło duszy, pod wpływem namiętności brzydnie. Baczniejsze obserwowanie twarzy pozwalała odgadnąć jakim namiętnością ulega dany człowiek: złości, zazdrości skąpstwa... Szczególniej zaś namiętność nieczysta rzeźbi ujemnie twarz: oczy tracą blask młodzieńczy, twarz staje się apatyczną, bez wyrazu, traci się wesołość, szczery uśmiech, głowa często boli i t. p. Jeszcze obrzydliwszą jest dusza skalana grzechem nieczystym. Jeżeli sama myśl brzydka czyni głowę naszą jakby wstrętnym śmietnikiem, to cóż dopiero powiedzieć o czynach złych? Wyobraźmy sobie trupa w jakiś miesiąc po śmierci, a będziemy mieli w przybliżeniu pojęcie, jak wygląda dusza splamiona nieczystością. Zrozumiemy teraz dlaczego święci tak bardzo brzydzili się grzechem nieczystym, dlaczego św. Stanisław Kostka zemdlał, gdy usłyszał rozmowy nieczyste.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Człowiek czysty już tu na ziemi Boga ogląda — to zn. jest szczęśliwy. Młodość zachowana w czystości zostawia miłe wspomnienie na całe życie, jak ten poranek majowy, jak miły zapach, jak czarujące widzenie...

VII. SPOWIEDŹ.

Spowiedź budzi w nas sprzeczne uczucia: czegoś miłego, radosnego — i czegoś przykrego. Czegoś radosnego, bo po dobrze odbytej spowiedzi czujemy ulgę, jakbyśmy pozbyli się jakiegoś wstrętnego ciężaru, czujemy się lekko, jakby odmłodzeni, ufni w lepsze jutro. Zaiste grzech jest ciężarem nieznośnym dla duszy wierzącej, a spowiedź, która nas uwalnia od tego ciężaru jest nam drogą.

Jest też potrzebą serca ludzkiego. Wypowiedzenie tego, co nam ciąży na sercu sprawia ulgę moralną, jest jakby podzieleniem się owym ciężarem, który nam doskwiera.

Ale jest też spowiedź rzeczą przykrą. Nawet dla nas księży, którzy spowiadamy się często, co dwa tygodnie przeciętnie, spowiedź nie łatwo przychodzi. A cóż dopiero powiedzieć o świeckich. Mówić na siebie wszystko najgorsze, to bardzo przykre. Szatan też podsuwa obawę, co sobie ksiądz o mnie pomyśli, jak usłyszy takie grzechy?

Otóż co ksiądz może pomyśleć o nas, gdy słyszy jakieś cięższe grzechy? Najprzód ksiądz o twoich grzechach usłyszanych nie może myśleć — gdyż słyszy ich tysiące; powtóre obowiązany do tajemnicy, po skończonej spowiedzi przechodzi do swych innych zajęć i do tego co na spowiedzi było, stara się nawet myślą nie wracać. Spowiedź jest rzeczą tak świętą, że nie można jej mierzyć miarą zwierzeń wśród przyjaciół i kolegów.

Co ksiądz może pomyśleć, gdy usłyszy moje ciężkie grzechy?

Wśród ludzi, wyznających swe grzechy możnaby wyróżnić cztery kategorje. Pierwsze — to wielcy grzesznicy. Ludzie, którzy mocno zaniedbali się pod względem religijnym, którzy przekraczali bodaj wszystkie przykazania. Gdy ksiądz takiego szczupaka ma przy kratce, czy będzie mu urągał, groził, potępiał go? — Przede wszystkiem cieszy się, jak rybak gdy złowi wielką rybę. Co tylko będzie miał najlepszego, najszlachetniejszego w swej duszy, to zmobilizuje, by uczynić na niego taką ofensywę dobroci, że grzesznik zmięknie i nietylko raz, ale i więcej razy odważy się do spowiedzi.

Druga kategorja, to ludzie jak to mówią i do tańca i do różańca. P. Bogu wprawdzie nie naprzykszają się bardzo, ale coś tam dla duszy swej robią. To jednak w porównaniu z grzechami, jakie ciążą na nich, stanowi nikły procent. Są to ludzie najczęściej zmysłowi, światowi, dumni. Stanowisko spowiednika względem takich dusz jest bardzo trudne. Wziąć ich twardziej, to mogą się zrazić do spowiedzi; potraktować łagodnie, to się utwierdzą w stanie grzesznym. I tu więc ksiądz przestrzeże, skarci, zagrozi, ale w tak delikatnej formie, by nie zrazić pnitenta. Owszem okaże dużo serca, wyrozumienia, by już na stałe pociągnąć takiego grzesznika.

Trzecia kategorja ludzi, bodaj najliczniejsza, to ci, co nie grzeszą wprawdzie bardzo, ale też o Bogu zbytnio nie pamiętają, ludzie wogóle mierni. Pismo św. porównuje takich do letniej wody. Woda zimna wyborna jest do picia —woda gorąca do zagrzania się, np. jako herbata; — letnia zaś może tylko znudzić. „Iżeś nie jest ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich" mówi Pismo św. Brzydzi się Bóg takiemi duszami, a oni nieszczęśni nawet nie podejrzywają w jak opłakanym stanie znajduje się ich dusza. Są naogół zadowoleni ze siebie: przecież nic wielce zdrożnego nie zrobili...

Spowiednik ma zniemi znowu trudne zadanie. Dać im poznać niebezpieczny stan duszy, pomnożyć i ugruntować te drobne ziarenka dobrego, jakie w nich się znajdują, zapalić te dusze oziębłe do większej miłości Boga, to wszystko nie da się dokonać jakiemś gderaniem, surowem strofowaniem. To znowu więc spowiednik musi wydobyć z siebie jak najwięcej serca, życzliwości, uprzejmości, by te dusze przyziemne podnieść i do Chrystusa doprowadzić.

Wreszcie czwarta kategorja penitentów to święci, oczywiście w znaczeniu obszerniejszem, kandydaci na świętych, święci niekanonizowani. W takiem znaczeniu święci są częstem dosyć zjawiskiem przy kratkach konfesjonału. Czasem będzie to dziecko jeszcze, n. p. mała dziewczynka. Grzesznica taka nieraz nie może dostać do kratki, więc na paluszkach się spiera, chwyta rączkami za kratkę, by się podwyższyć. Z wielkiem przejęciem opowiada o grzechach swoich, nazywa się najgorszą ze wszystkich, ale ksiądz widzi że jest to mała święta, że grzechów nie popełniła.

Czasem będzie to dorastający młodzieniec. Oskarża się, że ma mnóstwo trudności, wiele pokus, z przejęcia mu trudno mówić; nieraz grzechy swe spisze sumiennie na całym arkuszu, ale spowiednik widzi ile w nim dobrego, jaki to grunt szlachetny, jak sumienny on w szkole, jak idealny, jako syn, brat...

Czasem będzie to panna dorastająca, czy dorosła, eine schöne Seele jak mówią Niemcy, dusza w której możnaby się przejrzeć jak zwierciadle: niewinna, pracowita, miłosierna...

Czasem będzie to mężczyzna żonaty: Pracuje on uczciwie na kawałek chleba, dba o dzieci, nie pije, krzywdy nie robi nikomu, w kościele za często nie bywa, ale nabożeństwa niedzielnego nie opuszcza, kilka razy do roku przyjdzie do spowiedzi...

Czasem będzie to staruszka, na łasce u dzieci czy wnuków. Jest chorowitą, ma mnóstwo przykrości w domu, ale ofiaruje to Bogu, nie narzeka na krzyż swój, nie jest złośliwą, robi co może.

Gdy spowiednik ma takich penitentów przy kratce, doznaje uczuć radosnych; nieraz uczuwa jakby świętą zazdrość: „Mój Boże, żebym ja to był taki”. Nieraz chciałoby się takiemu penitentowi ręce ze czcią ucałować! Więc oczywista jaknajserdeczniej znowu traktuje takiego penitenta, chcąc go jeszcze podnieść w doskonałości chrześcijańskiej...

Nie lękajmy się przeto nigdy spowiednika, mówmy na spowiedzi wszystko, co nam dolega, wszystko tak jak było, nic nie

zmniejszając ani przeinaczając. Szczerość jest nieodzownym warunkiem skuteczności i dobroci spowiedzi. Pan Bóg niejako zawiera z nami taką umowę: Jeżeli wyznasz wszystko szczerze na spowiedzi, nie będę cię z tego sądził na sądzie ostatecznym; jeżeli nie wyznasz szczerze, to będę musiał tę sprawę jeszcze raz rozpatrywać wobec wszystkich ludzi i aniołów na sądzie ostatecznym. Szczerość więc na spowiedzi, nawet w rzeczach drobniejszych, zapewnia nam liczne owoce spowiedzi, a przedewszystkiem odpuszczenie grzechów.

Opowiadają taką historję: Pewien penitent miał trudności z wyznawaniem grzechów, a chciał je wyznać jaknajdokładniej. Prosił przeto księdza, by mógł sobie grzechy spisać i spisane odczytywać. Ksiądz zgodził się. (Ostatecznie można to, ale lepiej zawsze mówić grzechy z pamięci). Gdy skończył spowiedź z karty, ksiądz poprosił, by mu ją doręczył. I oto widzi spowiednik, że karta jest czyściutka, a tylko złoty napis: Odpuszczone ma grzechy bo spowiadał się szczerze.

Jak anioł -stróż zapisuje każdy nasz dobry uczynek, tak mamy również szatana-stróża, który zapisuje wszystkie nasze złe czyny. Ale po dobrej spowiedzi ta nasza karta u szatana staje się czystą, jak tablica w szkole, zapisana, a potem gąbką starta.

To właśnie przekonanie, że spowiedź uwalnia nas od długów, jakie zaciągnęliśmy względem P. Boga, że jest znamiennym etapem w życiu naszem, gdyśmy się pozbyli nieprzyjemnego ciężaru, że odbyliśmy jakby kąpiel duchową, oczyściwszy się z brudu, to wszystko czyni spowiedź potrzebą duszy naszej, a nie jakimś straszakiem i niepotrzebną a bolesną torturą.

Jak tęsknimy w upalne lato, by się wydostać z dusznego pokoju, z miasta, na wieś, do lasu, w góry, nad morze, by tam odetchnąć czystem powietrzem, tak tęskni dusza grzeszna, by odetchnąć tem powietrzem nadprzyrodzonem, jakie stwarza dobra spowiedź.

Nawet najbardziej zepsuci ludzie tęsknią za niewinnością. Stwierdzono n. p. że zbrodniarze w więzieniach mają sny, w których widzą się małemi dziećmi, bawią się niewinnie. Dusza ludzka z natury chrześcijańska, jak powiada starodawny pisarz Tertuljan, tęskni za oczyszczeniem się, za spowiedzią. Ciekawe, że n. p. protestanci, którzy znieśli spowiedź, jako „zabobon rzymski” w swych lepszych jednostkach dążą do przywrócenia spowiedzi. Tak jest w Anglji, w Ameryce. Jeden z pisarzów amerykańskich proponuje

spowiedź wzajemną (nie sakramentalną) więc n. p. żeby przed ślubem narzeczony wyspowiadał się przed narzeczoną, a ona przed narzeczonym, mąż przed żoną, a ona przed mężem, dzieci przed rodzicami i t. p. i z tego spodziewa się odrodzenia moralnego. Jest to oczywiście nonsens, ale znamienny ten nawrót do spowiedzi. Protestantka G. Sand, znana literatka z czasów romantyzmu francuskiego opowiada: Co jabym dała, gdybym mogła z wiarą uklęknąć przed konfesjonałem, aby wyznać swe grzechy.

Dzięki Ci Panie Boże nasz, że jesteśmy katolikami, że możemy każdej chwili korzystać ze spowiedzi, i w ten sposób uwalniać się od nieznośnego brzemienia grzechowego. Cenimy sobie wysoce tę łaskę, pragniemy z niej często korzystać Amen.

VII. ZADOŚĆUCZYNIENIE P. BOGU I LUDZIOM.

Przez zadosyćuczynienie P. Bogu rozumiemy wykonanie pokuty, jaką nam wyznaczył spowiednik.

Dawnemi czasy pokuty, wyznaczane na spowiedzi, zwłaszcza ciżkie, były surowe i długie. N. p. na kilka lat zabraniano bywać na Mszy św., albo nakazywano ją opuszczać w pewnym momencie; nieraz przez 7 lat trzeba było w worku pokutnym na popiele przebywać przed kościołem i prosić przechodzących o modlitwę za siebie.

Obecnie Kościół bardzo złagodził dyscyplinę pokutną, dostajemy na spowiedzi pokuty maleńkie. Tembardziej więc ciąży na nas obowiązek, abyśmy je sumiennie wypełniali. Nie wolno więc pokuty sobie zmiejszać, albo przeinaczać, zamieniać własnowolnie. Ale można, a nawet pożądanem jest dodać coś do uczynków pokutnych dobrowolnie.

Gdyby ktoś dostał pokutę, a później zapomniał, winien sam sobie coś zadać i spełnić. Gdyby pokuty zadanej nie znalazł w książeczce, i wogóle nie mógł wyszukać, niech na następnej spowiedzi prosi spowiednika o zamianę.

Pokuta nieodprawiona dla jakiejś racjonalnej przyczyny, nie stanowi grzechu. Nieodprawiona z niedbalstwa jest grzechem, ale ważności spowiedzi nie narusza.

Powiada P. Jezus, że do ostatniego szelążka musimy wypłacać się sprawiedliwości Bożej. Za nieodpokutowane grzechy tutaj, czekają nas kary w czyścu. Bądźmy przeto skrupulatni w odprawianiu pokuty, aby zadośćuczynić Bogu.

Przez zadośćuczynienie ludziom rozumiemy wynagrodzenie krzywd, jakie uczyniliśmy bliźnim. Krzywd materjalnych — które należy możliwie oddać, wynagrodzić... i krzywd moralnych, by naprawić sławę bliźniemu, jeśliśmy przez obmowę czy oszczerstwo uszkodzili tę sławę.

Sakrament pokuty tak przygotowany i spełniony oczyści nas z grzechów i zbliży do tego Jezusa, którego na początku rekolekcyj zapraszaliśmy serdecznie.

Rachunek sumienia (dok.)

VII przykazanie.

Zabrania ono krzywdzić bliźniego na mieniu: oszukiwać, kraść i t. p. Zauważnmy sobie najprzód to, że gdy inne grzechy odpuszcza nam P. Bóg bezwarunkowo, o ile żałujemy za nie i pokutujemy, to grzechy przeciwko VII przyk. o tyle będą nam odpuszczone, o ile wynagrodzimy krzywdy, oczywiście, jeśli jesteśmy w możności to uczynić.

Ciężkość grzechów VII przyk. zależy od tego na ile krzywdzimy bliźniego. Krzywdzenie człowieka biednego na taką samą sumę co i bogatego będzie cięższym grzechem. Naogół przyjętą jest zasada, że skrzywdzenie człowieka jakiegoś na tyle, ile on wydaje na utrzymanie całodzienne jest już grzechem ciężkim.

Ale ponieważ VII przyk. nie tylko zabrania krzywdzić bliźniego, lecz również nie pozwala bogacić się cudzem dobrem, więc moraliści stawiają zasadę, że nawet najbogatszego jeśli się skrzywdzi na jakieś 10 zł. to będzie już grzech ciężki.

Co do rzeczy znalezionych, to zasada jest taka: Trzeba szukać właściciela. Np. rzecz znaleziona w szkole każe domyślać się, że zgubił to ktoś z kolegów. Nie wolno więc takiej rzeczy przywłaszczać sobie, lecz trzeba ogłosić o znalezieniu takiej rzeczy.

Natomiast rzeczy znalezione gdzieś daleko, na drodze publicznej, ściśle mówiąc należą do znalazcy. Bezpieczniej jednak i wtedy ogłosić takie znaleźne, a gdy się nie zgłosi nikt, można sobie zabrać rzecz znalezioną; można oddać to na cele filantropijne, na kościół, ale obowiązku niema.

Wśród młodzieży najczęściej grzechy przeciwko VII przyk. popełnia się względem rodziców, przez branie łakoci, albo pieniędzy. Jest to grzech może troszkę mniejszy, aniżeli okradanie obcych, ale zawsze grzech. Jego szczególniejsza szkodliwość polega na tem, że łatwiej się go popełnia, że się go łatwo nauczy i do niego przyzwyczai. Najwięksi złodzieje i bandyci zaczynali od tego, że porywali najprzód rodzicom rzeczy, pieniądze, a potem kradli sąsiadów i tak zaprawili się do tego niecnego rzemiosła.

VIII przykazanie.

Przykazanie to zabrania kłamać. Grzech kłamstwa nazywa się często grzechem szatańskim — szatan bowiem jest ojcem kłamstwa, Bóg zaś szczególniej miłuje prawdę, a kłamstwem się brzydzi.

Kłamstwo, niestety w życiu uczniowskiem jest dosyć częstą rzeczą. Ciężkość tego grzechu zależy od pobudek, które skłaniają do kłamania. Wychowawcy rozróżniają cztery rodzaje kłamstwa szkolnego.

Kłamstwo „bohaterskie", gdy np. ktoś przyjmuje na siebie winę i odpowiedzialność za czyn popełniony przez kogoś innego, dlatego, że temu np. grozi, jako już skompromitowanemu, ciężka kara. Kłamstwo takie ma pozory cnoty, ale nią nie jest, gdyż nie wolno w celu dobrym robić czegoś złego. Ale jest to jeszcze najmniejsze kłamstwo.

Większem kłamstwem będzie tak zw. blagowanie, chwalenie się z nieprawdziwych przymiotów i cnót, aby zdobyć dobrą opinję. Na tem kłamstwie łatwo się ludzie poznają, lekceważą więc takiego, bo kompromituje się i ośmiesza. Jest jeszce grzechem powszednim.

Kłamstwo wykrętne, aby uwolnić się od kary, od odpowiedzialności, jest też normalnie grzechem powszednim.

Natomiast kłamliwe zwalanie swej winy na kogoś niewinnego, znawianie i oskarżanie fałszywe, gdy przytem bliźni cierpi na tem, jest poszkodowany, może być ciężkim grzechem, zwłaszcza jeśli krzywda wyrządzona przez to bliźniemu jest dotkliwa.

Posądzanie o coś złego nie jest zawsze grzechem, zwłaszcza ciężkim. Przecież, gdy się stało coś złego, trudno, abyśmy nie pomyśleli sobie: Ktoby też to zrobił? Może ten? Może ów? Dopóki podejrzenie jest tylko myślne, grzechu nie stanowi. Dopiero gdy wyjawiamy słowy nasze podejrzenia, mogą one być grzechem powszednim, albo ciężkim, zależnie od tego, jak cierpi na tem sława bliźniego.

Przypomnimy sobie jeszcze grzechy z **grzechów głównych.** Nazywają się one głównemi nie dlatego, żeby były zawsze śmiertelnemi, lecz że z nich, jakby z siedmiu kanałów płynie wszystko złe.

1. Pycha. Zarozumiałość, jeżeli ogranicza się do myśli tylko, np. przyjemnego zadowolenia z tego, że nas uważają za zdolnego czy bogatego, zadowolenie z ładnego ubrania i t. p. będą to tylko niedoskonałości, małe grzechy. Bo zresztą duma słuszna, ambicja , np. z pracowitości swej, opanowanie i równowagi jest rzeczą dobrą i pożądaną.

Pycha bywa wtedy grzechem, gdy w przykry sposób dajemy odczuć bliźniemu swą wyższość, tak że on dużo na tem cierpi. Człowiek pyszny bywa znienawidzony wśród swego otoczenia, każdy stara się go poniżyć, tak że cierpi wskutek tego dużo. Bywa też bardzo zmienny. W naszej literaturze satyrycznej mamy całą galerję obrazków takich śmiesznych pyszałków, poczynając od Reja w Żywocie człowieka poczciwego.

2. Łakomstwo. Zwykle przez ten grzech rozumie młodzież porywanie rodzicom łakoci. Ale to jest kradzież, przez łakomstwo zaś rozumiemy żądzę wzbogacenia się, choćby krzywdą bliźniego.

3. Zazdrość. Każdy prawie człowiek doznaje tego uczucia, gdy jemu się nie wiedzie coś, czy mu brakuje czegoś, a bliźni ma powodzenie i opływa we wszystko. Ale takie przelotne, smutne uczucie zazdrości jeszcze grzechem nie jest. Dopiero gdy na skutek zazdrości staramy się szkodzić bliźniemu, będzie grzech.

Wstydzimy się uczucia zazdrości, gdyż czyni nas ono śmiesznym. Powiadają: „złość piękności szkodzi"... szkodzi też i zdrowiu, a prowadzi do grzechów nieraz bardzo ciężkich. Kain np. zazdrościł Ablowi, to też P. Bóg upomina go: „Czemuś się rozgniewał i czemu spadła twarz twoja? ...pod tobą będzie pożądliwość jego, a ty nad nią panować będziesz" (Rodz. IV. 6. 7). O ile więc, w myśl nakazu Bożego, będziemy panować nad zazdrością, zwalczać ją w sobie, grzechu nie będzie, owszem będzie zasługa.

4. Gniew. Jest on szkodliwy życiowo, gdyż budzi silną reakcję w bliźnim i najczęściej za nasz gniew oddają nam z nawiązką; nikogo gniewem nie skłonimy ku sobie, nie zobowiążemy, lecz przeciwnie nastroimy wrogo. Człowiek gniewny, opryskliwy, jest jak pokrzywa czy oset; kto się ich dotknie niechcący i sparzy czy pokłuje, ten z pasją podepcze owo zielsko, by innych nie kłuło i nie parzyło. Podobnewrażenie robi na ludzi człowiek opryskliwy, gniewny, dokuczliwy, to też często ludzie moralnie depcą go i dużo na tem cierpi.

Przeciwnie człowiek dobry, niegniewliwy, czuje dokoła siebie jakby sprzymierzonych ze sobą, czuje się potęgą prawdziwą, jak państwa, które nie są odosobnione, lecz sprzymierzone, jest rozrywany w towarzystwie, wszyscy przepadają za nim.

5 Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. Obżarstwo ma różne odcienie: nietylko nie wolno jeść za dużo, ale też zbyt dogadzać podniebieniu przez wyszukane potrawy, jeść zbyt łapczywie ze smakostwem i delektowaniem się, a także zbyt często. Człowiek, który wiele wagi przywiązuje do jedzenia, zniża się do zwierząt, których jedynym celem jest żerowanie. Nie dlatego żyjemy, aby jeść, lecz dlatego jemy, aby żyć.

Normalnie nieumiarkowanie w jedzeniu bywa grzechem powszednim. Że np. ktoś lubi jedną potrawę więcej aniżeli drugą, że je trochę więcej, tak iż czuje ociężałość, że zamiast jeść 3 razy dziennie, jada może 5 razy, to jeszcze nie są grzechy ciężkie. Sienkiewicz opisuje w Quo vadis ucztę u Nerona; goście owocześni, najadłszy się do niemożliwości, brali na wymioty i znowu zasiadali do jedzenia. Takie postępowanie byłoby grzechem śmiertelnym. Ale, dzięki Bogu, wśród chrześcijan takich nadużyć nie spotykamy.

Powinnibyśmy jednak mniej jadać, a więcej pościć. Medycyna nawet i doświadczenie stwierdzają, że cały szereg chorób jak np. artretyzm, skleroza, rak i wiele innych pochodzą z nadużyć w jedzeniu, a zwłaszcza z przejadania się mięsem. — Doświadczenie też mówi, że ci, co nie objadają się zbyt mięsem, są łagodniejszego usposobienia, łatwiej zachowują czystość, mają subtelniejszy umysł i lepszą pamięć.

6. Zdawałoby się, że o pijaństwie zbytecznem mówić do was. Niestety przeprowadzone u nas ostatniemi czasy badania (ankiety) wykazują duży stopień pijaństwa w szkołach powszechnych. Zdarzają się takie straszne wypadki, że dzieci przychodzą do szkoły pijane. I w szkołach średnich ta klęska społeczna też grasuje. Dlatego pożądanem byłoby tworzyć kółka abstynenckie i propagować ruch trzeźwości.

Pijaństwo do utraty przytomności jest grzechem ciężkim. Poza tem jest ono ogromnie szkodliwe dla zdrowia: różne choroby serca, płuc, nerek i inne, mają swe źródło w alkoholiźmie.

Jeszcze gorsze są następstwa moralne pijaństwa: odbiera człowiekowi godność ludzką, jego rozum i czyni podobnym do zwierzęcia. Gdy człowiek wypije niewiele jeszcze, staje się gadatliwy, podobny do papugi; gdy pije więcej, nabiera animuszu, podobny do lwa — chwali się swemi przymiotami, jest wyzywający i gotów z każdym zacząć sprzeczkę; gdy jeszcze więcej sobie podpije, staje się małpą, zaczyna błaznować; gdy się bardzo opije, staje się... świnią, wala się nieraz w błocie...

7. Lenistwo w służbie Bożej. Opuszczanie się w modlitwie i pacierzu codziennym, we Mszy św. niedzielnej, w przystępowaniu do sakramentów św., to często się zdarza wśród młodzieży. Wiele łask Bożych, wiele sił moralnych zapewnicie sobie przez pacierz i Mszę św. Dobrze też robi spowiedź św. i Komunja choćby codzienna.

Nie należy też lenić się w wypełnianiu swych prac obowiązkowych. Pracowitość, sumienność w odrabianiu lekcyj, obowiązkowość to bodaj największa pobożność ucznia. Gdyby ktoś z was umarł i poszedł na Sąd Boży, nie odpowiadałby za to, coby kiedyś tam w życiu dokonał, lecz jak teraz spełniał swe obowiązki.

Pracowitość i sumienność będzie też stanowić o waszem przyszłem życiu o waszej karjerze, jeśli można tu użyć tego słowa. Nie najzdolniejsi, nie utalentowani, lecz przykładający się do pracy zajmą w przyszłości wybitne placówki, ale ludzie pracy mrówczej, równego charakteru i żelaznej woli.

VIII. IDEAŁY CHRZEŚCIJAŃSKO—ŻYCIOWE.

Św. Ignacy Loyola pierwszy wprowadził rekolekcje do Kościoła naszego w takiej formie, jak one dziś się praktykują. Rekolekcje te, zawarte w słynnej książce „Ćwiczenia Św. Ignacego" rozłożone są na 30 dni, w trzech okresach. Pierwszy to z. zw. droga oczyszczająca; ma ona za zadanie niejako wykarczować rolę serca naszego, oczyścić z chwastów, uprawić, uczynić gotową do posiewu Bożego.

Drugi okres, t. zw. droga oświecająca, to jakby zasiew Boży w duszy ludzkiej, oczyszczonej i przygotowanej odpowiednio.

Trzeci okres to droga ścisłej łączności, przyjaźni z Bogiem, jakby żniwa duchowe.

Nie możemy przez cały miesiąc odprawiać rekolekcyj, ,jak dotąd poraliśmy się ciągle na pierwszym stopniu, na drodze oczyszczającej. Choć trochę wstąpmy na drogę oświecającą, by obsiać ziarnem Bożem duszę naszą przygotowaną nato. Parę takich ziarnek — ideałów chciałbym dziś wsiać do duszy waszej.

Najprzód zachęcam do pracowitości. Wszystko dokoła nas w przyrodzie pracuje. Działają różne siły. Słońce n. p. wyciąga do

góry tyle wody, że gdyby 2 miljardy ludzi dzień i noc dźwigało wodę, nie zdołaliby w tej pracy zrównać się ze słońcem. Rośliny i drzewa też ciągną soki do góry, a suma pracy wykonajej przez nie jest też olbrzymia. Pracują zwierzęta. Pracują też ludzie. Miljony kilometrów szos, kolei żelaznych, kanałów, miljony budynków, i tysiące innych prac, oto rezultat wysiłków ludzkich. Praca jest dostojeństwem, szlachectwem człowieka, ona w znacznej mierze stanowi też o moralnej wartości człowieka.

Wielkim darem od P. Boga są zdolności. Niektórzy z was ufają w nie i na nich budują nadzieje na przyszłość. Zauważyłem jednak, że wybijają się w późniejszym życiu najczęściej nie najzdolniejsi, lecz najpracowitsi, oczywiście nie pozbawieni pewnych, choć mniejszych zdolności.

Obok pracowitości drugim czynnikiem, który kształtuje naszą przyszłość to cierpienie. O znoszeniu cierpień, o zadawaniu sobie umartwień rzadko słyszycie; uważacie to nawet jako coś nadzwyczajnego. Ale nie — dzwiganie krzyża to ścisły obowiązek chrześcijanina, a chociaż mamy prawo do radości w życiu, światopogląd chrześcijański jest optymistyczny, nie wyklucza tu cierpienia. Nie są od niego wolni młodzi, macie i wy swoje krzyżyki.

Słyszeliście nieraz o szkole cierpienia. Jest ona najdoskonalszą szkołą — żadne gimnazjum, czy uniwersytet tak nie kształtuje człowieka, jak cierpienie. Wzmacnia ono wolę (ludzie którzy nie cierpieli są jak lalki, banalni, nie można ich kochać i oni nie potrafią kochać. Porów. n. p. małe dzieci z Dziadów, które proszą o ziarnko gorczycy, gdyż nie mogą się dostać do nieba). Cierpienie pogłębia umysł, daje natchnienia genjalne. Ciekawe, że n. p. najwięksi poeci cierpieli dużo i w cierpieniu tworzyli najpięknejsze rzeczy.

Cierpienie wreszcie oczyszcza i uszlachetnia serca nasze. Kto nie cierpiał sam, ten nie odczuł co to jest głód poniżenie, nędza... Opowiadają, że królowa francuska widziała podczas „Frondy” zamieszek głodowych na ulicach Paryża tłumy manifestantów. Zapytuje, co to takiego? Odpowiadają jej: Najjaśniejsza Pani, ci ludzie domagają się chleba, którego im brak! „A nie mogliby sobie kupić bułek?”...

Cierpienie dopiero wyrabia roztropność życiową, tą mądrość, której w żadnej szkole nie uczą, z żadnej książki je wyczytać nie można. Pewien pisarz francuski, bezbożnik, Huysmans nawrócił się i napisał wtedy prześliczny żywot św. Lidwiny. Ciekawy żywot

Lidwina była prostą służącą, nieumiejącą czytać nawet. Kiedyś w zimie posłała ją pani po wodę. Gdy niosła wodę, pośliznęła się na lodówce tak nieszczęśliwie, że stłukła mocno kolano. Zaczęła ją boleć noga, pruchnieć kość, zapewne nastąpiły inne jakieś komplikacje, dość że musiała leżeć w łóżku. Pani jej nie chciała trzymać długo, musiała się wynieść i znalazła miejsce w stajni, wśród bydła, gdzie siedemnaście lat cierpiała, karmiona przez litościwych ludzi. Ale los swój znosiła mężnie, nie narzekała, owszem zachęcała innych do cierpliwości. A czyniła to z tak wielkim przekonaniem, tak mądrze, że zaczęto się schodzić całemi gromadami, ona zaś pouczała wszystkich z łóżka swego, jakby kapłan z ambony. Na te nauki jej nie wstydzili się przychodzić najznakomitsi ówcześni ludzie: biskupi, wielcy panowie, nawet królowa, podziwiając jej mądrość, którą nabyła cierpieniem.

Ale cierpienie jest przykre. Gdy P. Jezusa prowadzono na śmierć, upadł on parę razy pod krzyżem. Żydzi bali się, że P. Jezus nie dojdzie żywy na Kalwarję, nie widzieliby więc ukrzyżowania P. Jezusa, dlatego zmusili Szymona Cyrenejczyka, by P. Jezusowi pomagał krzyż dźwigać. Zapewne oburzyło go to! „Co ja, myślał sobie i może krzyczał, mam dzwigać krzyż razem i za jakiegoś zbrodniarza? Dlaczego ja, a nie kto inny!” Ale zmusili go przemocą i pomagał. Gdy jednak przyjrzał się spokojnie P. Jezusowi, widział jego majestat, dobroć, niezmierne cierpienie — spokój, i błogość jakaś wstąpiły do serca Szymona, dźwigał dalej krzyż bez szemrania, nawet z radością; Niewiadomo kiedy stanął u celu, żal mu się zrobiło, że to już koniec. Gdy na nas spadnie niespodziewanie krzyż, wierzgamy, jak ten koń młody, chcielibyśmy zrzucić krzyż, ale napróżno. Czy chcemy, czy niechcemy, krzyż dźwigać musimy. Tylko, gdy narzekamy na niego, dźwigamy bez pożytku, gdy zaś znosimy cierpliwie, z myślą, że pomagamy dzwigać P. Jezusowi, wtedy krzyż nas uświęca i staje się lekki.

Nieraz myślimy sobie: Gotówbym po bohatersku dźwigać jakiś krzyż, ale taki, jaki mi P. Bóg zesłał, to poniżający, śmieszny, takiego nie cierpię. Przypomina się tu opowieść rosyjskiego pisarza Tołstoja: Pewien człowiek narzekał na swój krzyż, z którym chodził przez życie, że jest brzydki, spróchniały, duży, ,choć lekki i dobrze pasujący do pleców. Zjawia się anioł i mówi: P. Bóg zezwolił, możesz sobie krzyż odmienić. Idź do kościoła, tam przedsionku są różne krzyże, wybierz sobie, jaki ci się spodoba. Poszedł do kościoła i rzeczywiście w przedsionku znalazł mnóstwo krzyży:

złotych, srebrnych, artystycznie rzeźbionych i wysadzanych drogiemi kamieniami. Złapał najładniejszy złoty krzyż i poszedł z nim. Myślał sobie: Z takim krzyżem przynajmniej miło będzie chodzić przez życie, wszyscy będą mię podziwiać. Ale krzyż był ciężki i nie wygodny. Ponosił go parę dni, nie mógł wytrzymać. Poszedł tedy wybrać sobie inny. Ale i ten nie pasował mu. Wybrał jeszcze inny, ale też był niewygodny. Myśli sobie: Muszę staranniej wybierać, przymierzyć, spróbować, by już tu nie wracać. Wybierał, przymierzał, ale żaden się nie nadawał. Wreszcie zobaczył w kącie swój stary, brzydki, spróchniały, ale lekki, wygodny, dobrze do pleców przystający krzyż, podziękował za niego P. Bogu i już więcej nie narzekał.

I nam często wydaje się, że nasz krzyż najgorszy, że innym lepiej jest na ziemi. Gdybyśmy jednak mogli się zamieniać na krzyże, wnet żałowalibyśmy. Bóg bowiem w miłosierdziu swem daje każdemu taki krzyż, jaki jest najodpowiedniejszy dla niego.

Jak lekarz daje nieraz lekarstwo gorzkie, nieprzyjemne (n. p. olejek), często wycina ranę, boli bardzo, ale dla zdrowia to potrzebne, tak i Bóg miłosierny strapieniami, upokorzeniami, nędzą, niepowodzeniem leczy duszę naszą. Narzekamy na to nieraz, sarkamy, ale kiedyś na sądzie Bożym przekonamy się, że to wszystko na dobre nam wyszło i dziękować zato będziemy serdecznie.

Trzecią rzecz, którą bardzo chciałbym wam położyć na sercu, to modlitwa. Wspominałem już o tem przy rachunku sumienia. Tu dodam tylko, że modlitwa jest dostojeństwem człowieka: cały świat stworzony modli się do Boga, a człowiek jest kapłanem świata nierozumnego i świadomie tę modlitwę zanosi. Modlitwa utrzymuje nas w kontakcie z Bogiem.

Ludzie zresztą zawsze cześć oddawali Bogu. Tysiące codziennie zjawia się w kościołach naszych, klęka, nieraz posadzkę całuje... I tak było w zeszłym roku, przed dziesięciu laty, przed stu laty, przed tysiącem lat. Obliczono, że coś ze 30 miljonów ludzi oddało za Chrystusa Pana życie, jako męczennicy, ze sto miljonów żyło w klasztorach, by lepiej podobać P. Jezusowi, wielu majątek, naukę, sławę zdolności i artyzm złożyło w ofierze Bogu. Za sto lat, za tysiąc lat, kiedy dawno już umrzemy, trumna nasza zniszczeje i grób się nasz zapadnie, inne pokolenia, inni ludzie będą czcić Boga i tak będzie do końca świata!

Z modlitw zalecałbym wam szczególniej nabożeństwo do Najśw. Marji P. i do Najświętszego Sakramentu.

Do Matki Bożej najprzód. Wiemy, jakie stanowisko zajmuje Matka Najświętsza wedle nauki Kościoła kat.: wyniesiona ponad aniołów i świętych niższa tylko od Boga. Jako córka Boga Ojca, Matka Syna Bożego, Oblubienica Ducha Św. ma Ona po ludzku mówiąc wielki wpływ. Wiele też pomocy duchowej doznajemy od Matki Najświęszej.

Ale chciałbym tu poruszyć inną stronę czci do Matki Najświętszej. Oto Marja jest kobietą, a dzięki jej wywyższeniu zyskuje kobieta katolicka. Rycerstwo średniowieczne widziało w każdej kobiecie obraz Matki Bożej, to też otaczało kobietę wielkim szacunkiem. I dziś uprzywilejowane stanowisko kobiety w społeczeństwie bierze swój początek z kultu do Matki Bożej. To, że mężczyzna kłania się kobiecie, całuje ją w rękę, daje pierwsze miejsce, to wszystko konsekwentnie wypływa z kultu Matki Bożej, nie zaś z kultury ogólnej. Za czasów pogańskich kultura nieraz była, tak jak dziś nie można odmówić kultury społeczeństwom mahometańskim, żydom i innym, a przecież widzimy, że tam kobieta nie cieszy się czcią u mężczyzny, jak w społeczeństwach, zwłaszcza katolickich. Otóż powiedzmy, że kobieta zawdzięcza Matce Najśw. swe wywyższenie i zato winna jej wdzięczność, winna w miarę możności upodabniać się do niej w cnotach, zwłaszcza w czystości i pobożności.

Mężczyzna znowu zawdzięcza kultowi Matki Bożej złagodzenie obyczajów. Zauważa wielki pedagog Foerster, protestant, że młodzież męska, wychowana bez kultu Matki Bożej, bywa twarda, dzika, ekscentryczna. Twardość, brak serca, zauważyliśmy u Niemców-protestatów żołnierzy podczas wielkiej wojny. Kultura serca u młodzieży męskiej idzie równolegle z kultem Matki Najśw.

Słówko jeszcze o nabożeństwie do Najśw. Sakramentu.

W naszym św. Kościele wszystkie praktyki religijne mają obok doniosłego znaczenia dla kształtowania w nas wiary i innych cnót, jeszcze znaczenie, że tak powiemy, ,społeczno-pedagogiczne. Podkreślałem to przy kulcie do Matki Bożej. Również spowiedź ma ogromne znaczenie wychowawcze: kształtuje w nas prawdomówność i bohaterstwo, cnoty nadzwyczaj cenne piękne u młodzieży. Otóż i kult Najśw. Sakramentu ma też wielki wpływ na kształtowanie się charakteru.

Pod osłoną chleba P. Jezus, wyzbywszy się przepychu niebios, pozostaje z nami. Poniża się, jest jakby w więzieniu, tylko najlepsi nawiedzają go czasem, oczekuje nas, jakby żebrak. Możemy z nim obcować ile nam się podoba. A przecież to Bóg i najmędrszy i najlepszy. Jeżeli całe nasze kształcenie się w szkole jest to obcowanie z profesorami, ileż korzyści duchowych może przynieść obcowanie z Bogiem! P. Jezus w Najśw. Sakramencie, to ten sam, który przeszedł przez ten świat wszystkim dobrze czyniąc uczy więc nas dobroci serca; Ciało Pańskie to to samo, które było ukrzyżowane, sińcami okryte, obnażone, zhańbione — uczy nas cierpliwości, darowania uraz, znoszenia poniżeń, przykrości, biedy.

Wedle nauki katolickiej Komunja św. dobrze przyjęta sprawuje w nas, obok innych, dwa szczególniej skutki: daje nam siłę do unikania, do pozbycia się wad i grzechów, daje również siłę do wykonywania czynów dobrych, ponad siły przeciętnego człowieka czyli czynów bohaterskich.

Komunja św. jest więc dla nas siłą. Czasem pisarze świeccy głoszą bardzo piękne podniosłe hasła, ale one, rzadko się realizują w życiu ludzkiem, trudne są do wykonania. Nauka Kościoła nie jest tak błyskotliwą jak ludzka, ale zato skuteczniej zaspokaja potrzeby duszy ludzkiej, bo nietylko teoretycznie uczy, ale pomaga niejako, współpracuje z człowiekiem, by go uzdolnić do wykonania odpowiednich czynów.

Zarzucają często niektórym pobożnym, że mimo codziennej Komunji św. dużo w nich jest złego. Odpowiemy, że gdyby oni nie praktykowali częstej Komunji św. byliby stokroć gorszymi.

Komunja św. daje nam siłę do wykonywania czynów bohaterskich. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa pobożność wśród wiernych była wielka: wszyscy codziennie przyjmowali Komunję św. Jeżeli ktoś nie mógł bywać częściej na Mszy św. dawano mu Komunję św. na zapas do domu, gdzie sami chrześcijanie udzielali jej sobie. Oczywiście mając Komunję św. przy sobie, żyli w ciągłej pamięci na obecność Bożą, zachowywali się jak w kościele. Gdy wypadło prześladowanie, tacy chrześcijanie nie bali się śmierci za wiarę. Ale trzymani w więzieniach, gdy im brakło Komunji św, przykrzyli sobie i obawiali się, czy dotrzymają wiary. A tu ksiądz nie mógł żadnym sposobem dostać się do nich z Najśw. Sakramentem. Pozwalano wtedy pobożnym świeckim nosić Komunję św. do więzienia, rozumie się wypróbowanym w cnocie. Opisują nam akta męczeńskie, że gdy razu pewnego trudno było znaleźć kogoś z taką

misją, zgłosił się chłopiec 12 letni, Tarzycjusz imieniem, bardzo pobożny; biskup zgodził się, Tarzycjusz idzie z wielką radością, przejęty wielkim zaszczytem.

Ale na ulicy spotykają go koledzy, pogańscy chłopcy; bardzo lubili oni Tarzycjusza jako miłego nadzwyczaj kolegę. Pytają go dokąd idzie i zapraszają, by się bawił z nimi. Ale Tarzycjusz milczy,, twarz skupiona, rozmodlony... To ich gniewa. Pytają: „Co to znaczy?" Tarzycjusz milczy i przyciska ręce do serca. „Co tam masz?" wołają zainteresowani chłopcy? Tarzycjusz wciąż milczy. „Zobaczmy, co on tam ma? Tarzycjusz nie daje sobie odebrać, więc go biją; wyczerpany upada na ziemię i ciałem swoim przykrywa skarb najdroższy, Najśw. Sakrament. Wyzionął ducha, zraniony kamieniem, ale nie zdradził P. Jezusa. Szedł mimo żołnierz chrześcijański, odpędził złośliwych łobuzów, wziął na ramiona ciało młodziutkiego męczennika i zaniósł do katakumb. Św. Tarzycjusz jest patronem dzieci, przystępujących do pierwszej Komunji św.

Jest on też przykładem, jak Najśw. Sakrament kształtuje w duszach młodzieńczych najszczytniejsze ideały aż do bohaterstwa.

Od nas Bóg nie wymaga, abyśmy śmierć za niego ponieśli, krew wylali, ale spełniać codzień trudny obowiązek, odrabiania lekcyj kiedy chciałoby się pobawić, pospacerować, czy poczytać coś ciekawego; walczyć z pokusami nieczystemi, z niecierpliwością — to wszystko jest jakby przelewaniem krwi po kropelce, jest niekrwawem męczeństwem, jest bohaterstwem, a siłę do tego daje nam Najśw. Sakrament.

Zaprosiliśmy Cię Panie Jezu na te święte ćwiczenia! Jak owych uczniów z Emaus i nasze serca rozpalały się ku Tobie, kiedyś nam odsłaniał prawdy Boże. Wierzymy w Ciebie i gotowiśmy za Ciebie życie nasze oddać tak Ciebie miłujemy. Przyjdź Panie Jezu do serc naszych, zostań z nami Panie na zawsze! Amen.

NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE

O. K. Sudbrack T. J. KUŹNIA AKCJI KATOLICKIEJ. Apostołowie rekolekcyjni na front. Książnica Akcji Katolickiej nr. 13. Przekład autoryzowany I. L. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań.

Kuźnią, w której, według autora, przygotowuje się przyszłych pracowników Akcji Katolickiej, są rekolekcje. Raz jeden zdarzyło się Świętemu pochwalić się ze swego czynu. Było to wtedy, kiedy św. Ignacy Lojola, założyciel Towarzystwa Jezusowego' pisał: „Trzydziestodniowe rekolekcje to najlepsze, co mogłem wymyśleć w tem życiu i głęboko wewnętrznie doświadczyć tak ze względu na dążenie każdego człowieka do osobistego uświęcenia jak i ze względu na bogate plony religijne, które się zbiera u innych i żeby im wydajnie pomagać na drodze do doskonałości".

Oczywiście mowa tu o rekolekcjach zamkniętych. W tym przedmiocie książka ta może naprawdę stać się prawdziwym podręcznikiem dla duszpasterzy i pouczy, jak się to robi i jakie pożytki można mieć w parafji z tego sposobu odbywania tych świętych ćwiczeń.

Więc módl się, ażeby Bóg dał łaskę tobie i tym, których nawracać będziesz. Bardzo pożyteczne są tu nowenny prywatne i zbiorowe. A potem — werbuj! Werbuj niezmordowanie! Zaczem autor daje rady i odpowiedzi na różne „sprzeciwy". Najważniejszy jest oczywiście, jak zawsze we wszystkiem — brak pieniędzy na wyjazd i opłacenie kosztów przeżywienia. Więc załóż w parafji „związek rekolekcyjny". Drobne kwoty składane regularnie z czasem utworzą potrzebną sumę. Są tu obrazki, jak się chodzi po domach, jak się zdobywa adresy, jak się namawia we wszystkich sferach. Oczywiście zdobywa się świeckich apostołów. Niektórzy z nich dochodzą do nadzwyczajnej wprawy w werbowaniu i są dla sprawy z największem poświęceniem. Należy też zdobyć tych, którzy będą pieniężnie popierali domy rekolekcyjne.

To zrzeszenie się w celu apostolstwa rekolekcyj jest najbardziej rozwinięte wśród katolików Holandji. Biskupi niemieccy bardzo polecają w kazaniach i odezwach swoim diecezjanom ten przykład. U nas powoli rozwija się ten ruch i posiadamy domy rekolekcyjne. Ostatnio powstaje taki dom w Laskach pod Warszawą.

Oczywiście dużo tu autor poświęca miejsca podawaniu sposobów, jak odzwyczajać ludzi od fałszywego wstydu zarówno w apostołowaniu jak i w odbywaniu rekolekcji, co u nas jeszcze nie jest tak konieczne, gdyż religijność u nas przynajmniej tak dalece w cichochodach nie chodzi i po kątach się nieukrywa, a nawet młodzież daje piękny przyklad starszym w oka-zywaniu pobożności. *Ks. Dr. M. Szkopowski.*

Nakładem Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego „Kronika Rodzinna" ukazała się wartościowa opowieść ks. St. Pasławskiego p. t. „Ofiara Krzysi", na tle życia młodzieży szkolnej. Autor życie to zna dobrze, widzi bystrym wzrokiem jego jasne i ciemne strony i przedstawił je plastycznie w szeregu barwnych obrazów. Przy tej sposobności poruszył kilka ważnych zagadnień życiowych, jak wychowanie domowe młodzieży, stosunek rodziców do szkoły, kwestja dyscypliny szkolnej, oświetlając te zagadnienia w sposób właściwy w toku akcji powieściowej „Ofiara Krzysi" obudzi niewątpliwie szersze zainteresowanie

* **Problémes d'Education dans l'Euseignement secondaire.** Bruxelles. 1931. (2 tomy). Z okazji stulecia Konstytucji Belgijskiej, która w 1830 r. zagwarantowała wolność nauczania, odbył się w Brukseli I-szy kongres Międzynarodowy szkolnictwa średniego. (28. VIII. — 2. VIII. 1930 r.) Obecnie wydane zostały sprawozdania i referaty tego kongresu pedagogiki katolickiej. Bardzo pouczające wydawnictwo, z którego widać jak się należy zabierać do ulepszeń i reform w dziedzinie szkolnej.

Sięgając do podstaw kształcenia religijnego kongres porusza zagadnienie prawdziwej filozofji w pedagogice współczesnej (ks. Corcoran T. J.) Cel, trudności, program i metody nauczania religji omawia ks. Sullerot. Osobę Chrystusa Pana w nauczaniu religji czyli Chrystocentryzm przeprowadza O. Goupil T. J.

Wychowanie moralne, jego cel, trudności i metody referował ks. Leclerq. Po wyjaśnieniu podstaw naszej pedagogiki Kongres zajął się poszczególnymi przedmiotami w szkole średniej, wykazując ich związek z wychowaniem katolickiem.

A zatem wielką rolę historji wykazał O. Willaert T. J.; znaczenie nauk przyrodniczych (ks. Tillieux) języków klasycznych (ks. Petitmangin, ks. kar. Halflants i O. Théolier T. J.) muzyki (ks. kan. Nuffel) sztuki (Gillet). Tom II-gi tego cenego wydawnictwa zawiera sprawozdania z 23 krajów, zaczynając od Europy a kończąc na bliższym wschodzie i Indjach. Wśród wymienionych sprawozdań figuruje również Polska (O. St. Wawryn T. J.). W ten sposób mamy przed oczyma obszerne tło poczynań katolickiej pedagogiki dzisiejszej, które umożliwia zorjentowanie się wśród prób i pomysłów czynionych w szkołach katolickich, oszczędzi niefortunnych odkryć przez kogo innego już dokonanych, zabezpieczy przed lekkomyślnem nowatorstwem tak szkodliwem w życiu szkolnem i usuwa, o ile możności, dyletantyzm domorosłych pedagogów, którzy grasują samozwańczo na terenie szkolnictwa.

KRONIKA

Jubileusz kapłana-pedagoga. Na ogólnem zebraniu djecezjalnego Koła księży prefektów w Siedlcach ks. kan. Szklarski wręczył ks. kan. Koronatowi Piotrowskiemu w imieniu Koła pamiątkowy mszał z racji 25-letniej pracy prefektowskiej. Ks. Piotrowski położył wielkie zasługi na polu wychowania religijnego młodzieży, pracując owocnie od 1906 r. w siedleckich szkołach średnich. Nie obca też mu praca pisarska: ogłasza drukiem niektóre swe mowy, pisze utwory sceniczne, np. „Za głosem Bożym” (o św. Stanisławie Kostce), grywane przeważnie przez młodzież szkolną. Był pierwszym redaktorem „Wiadomości diecezji podlaskiej”, umieszcza artykuły i poezje w pismach. Ks. Piotrowski jest autorem obowiązującego programu nauki religji w szkołach średnich całej Rzeczypospolitej. Władza diecezjalna, w uznaniu zasług, mianowała w 1925 r. ks. Piotrowskiego kanonikiem kapituły katedralnej siedleckiej, a od 11 lat jest on prezesem diecezjalnego Koła księży prefektów. Nic też dziwnego, że jubileusz tak zasłużonego kapłana-pedagoga wywołał serdeczny oddźwięk wśród szerokiego ogółu.

Zarząd Związku Kół diec. i redakcja Miesięcznika składa Czcigodnemu ks. Jubilatowi najserdeczniejsze wyrazy czci i życzenia dalszej owocnej pracy dla Kościoła.

DZIESIĘCIOLECIE „IUVENTUS CHRISTIANA“. W święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny 1931 roku akademicka organizacja młodzieży „Iuventus Christiana“ obchodziła dziesięciolecie swego istnienia. Obchód rozpoczął się o godz. 10½ Mszą św., celebrowaną przez ks. biskupa Szlagowskiego w kościele akademickim. Wieczorem w sali Stowarzyszenia Techników odbyła się akademja. W szczelnie wypełnionej sali skreślili mówcy koleje organizacji w ciągu 10 lat istnenia, dokonali rachunku sumienia za czas ubiegły, starali się odczuć i uchwycić te obowiązki, które czekają organizację w najbliższej przyszłości.

„Iuventus Christiana“ założona była pierwotnie jako organizacja młodzieży szkolnej na rubieżach szkolnych Rzeczypospolitej, bo w Mińsku Litowskim w r. 1919. Była ona przejawem najistotniejszych dążeń i potrzeb tej młodzieży, co po przejściu przedpiekła rządów bolszewickich, wrócona przez wojska polskie na zmartwychwstałej „Ojczyzny łono“, uświadamiała lepiej niż kiedykolwiek, że istota kultury narodu, jego dzieje przeszłe i przyszłe są najściślej złączone z katolicyzmem, i że na opoce słów Chrystusa zbudować można jedynie trwały gmach szczęścia narodowego i osobistego. Prace tej organizacji, przerwane w r. 1920 przez ówczesne wypadki wojenne, wznowione zostały już na gruncie akademickim w Warszawie w grudniu 1921 r. Za cel swój obrała powstająca organizacja wychowanie inteligencji katolickiej, a to przez pogłębienie życia religijnego młodzieży akademickiej i wyrobienia w niej ugruntowanego katolickiego poglądu na świat; dla założycieli było bowiem rzeczą niewątpliwą,

że w walkach zmagających się nawzajem prądów ideologicznych epoki, zwycięży ten kto ze zrozumieniem konieczności ascery i ofiary połączy uzasadnione przeświadczenie o słuszności i prawdziwości Sprawy. Dostosowując metody swej działalności do tych założeń, „Iuventus Christiana“ zorganizowała swe prace w kołach samokształceniowych (nie przekraczających 20 członków), aby w tych małych ośrodkach, w atmosferze wzajemnego zaufania i koleżeńskiego życia się, wciągać wszystkich członków do współpracy i wśród wzmożonego tempa życia zewnętrznego stolicy stworzyć ogniska studjów religijnych i pracy nad swym charakterem.

Za podstawę tych prac wzięły Koła ewangelję, rozumiejąc, że przez nawiązanie bliskiego i stałego kontaktu z podstawą naszej religji, przez wprowadzenie Jej do codziennego życia pogłębią i rozszerzą najskuteczniej i swe własne dusze i dusze otoczenia, znajdą lekarstwa na troski i niedomagania współczesne. Pozatem w pracach Kół przewidziane są cykle referatów na tematy religijne, filozoficzne i społeczne. Do pomocy i rady w tych rozwiązaniach i pracach samokształceniowych każde Koło powołuje księży w charakterze kierowników-doradców[1]).

Poza pracami w oddzielnych Kołach działalność stowarzyszenia przejawia się w zebraniach ogólnych, urządzaniu tygodni religijnych dla szerszej publiczności, organizowaniu obozów letnich dla członków stowarzyszenia, a wreszcie w wydawaniu swego pisma p. t. „Iuventus Christiana“ (4-ty numer tego pisma ukazał się właśnie w dzień jubileuszu i poświęcony jest przedewszystkiem charakterystyce prac organizacji). Nieliczna, siedem osób licząca grupa założycieli rozrosła się obecnie do cyfry zgórą 200 członków organizacji zrzeszonych w 14 kołach warszawskich oraz w założonych ośrodkach Poznańskim i Wileńskim[2]).

Dzień jubileuszu był dla członków „Iuventus Christiana“ dniem głębokiej radości i dziękczynienia, że Bóg błogosławi ich pracy, był dniem nadziei i ufności na przyszłość. To też, gdy w głęboko przemyślanem kazaniu ks. Edward Detlens mówił o roli stowarzyszeń religijnych w życiu narodu, a potem na akademji w silnem, porywającem przemówieniu założyciel i kierownik ks. rektor Edward Szwejnic zobrazował podstawy ideologiczne organizacji, wspomniał chwile minione, rzucał hasła na przyszłość, dusze całej młodzieży składały im i wszystkim innym kierownikom i doradcom hołd i podziękę za ich pracę w „Iuventus Christiana“, za prawdę, którą rozpalili w sercach młodych; a gdy zastęp nowowstępujących członków składał przyrzeczenie i ślubował na sztandar organizacyjny być wiernym idei Chrystusowej uznają ją za najświętszą i najpotężniejszą, obiecywał tak słowem jak i czynem wcielać ją w życie

---

[1]) W tej chwili w kołach „Iuventus Christiana“ w Warszawie pracują następujący księża: ks. Edward Detkens, ks. Mieczysław Dybowski, ks. Zbigniew Kamiński, ks. Bronisław Kulesza, ks. Stefan Piotrowski, ks. Antoni Ruran, ks. Jan Salamucha, ks. Edward Szwejnic, ks. Jan Trzepałko, ks. Mieczysław Węglewicz.

[2]) Pozatem z inicjatywy senjora Iuventus Romualda Zmaczyńskiego powstało Koło Wiedzy Religijnej im. Św. Augustyna w Białej Podlaskiej, które utrzymuje bliski kontakt ze stowarzyszeniem.

indywidualne, społeczne i narodowe — obecni na sali widzieli w tem zapowiedź dalszego pomyślnego rozwoju stowarzyszenia.

Warszawa **Ryszard Przelaskowski.**

KOMUNIKATY

Dochodzą nas komunikaty, że w związku z reorganizacją szkolnictwa odbywają się narady nad nowemi programami do nauki religji.

Rzecz dziwna, iż prace te trzymane są, niewiadomo dla jakich racyj, w wielkiej tajemnicy; komisji owej przewodniczy jeden z ks. ks. administratorów parafji.

Sądzić należy, że sprawa tej wagi i tego znaczenia nie odbędzie się poza plecami kół diecezjalnych i ogółu ks. ks. prefektów, którym Najprzew. ks. ks. Biskupi zlecili nauczanie i wychowanie młodzieży w religji, i którzy doświadczeniem zdobytem na terenie szkolnym właściwie oświetlić mogą wszelkie poczynania programowe, jakie potem przyjdzie im wykonać.

* * *

Dnia 17 stycznia b. r. odbył się w Warszawie ogólnopolski zjazd pisarzów katolickich. Zarówno deklaracja ideowa zjazdu jak i uchwały i statut a również podniosły nastrój, który ożywiał obrady pozwalając wnośić, że rozproszone siły i talenty piśmiennictwa katolickiego w Polsce dostępują pożądanego skupienia i mocy. Ut faxit Deus!

* * *

*Na miesiąc luty przypada propaganda trzeźwości; w t. zw. tygodniu antyalkoholicznym.. Walczą pod tym hasłem związki abstynenckie i między niemi założony przed 30-tu laty Związek Księży Abstynentów".

Wobec plagi pijaństwa, wobec strasznych jego skutków na pokoleniu obecnem i przez dziedziczność na przyszłem nikt nie może się obojętnie wobec haseł abstynenckich zachować. Obojętność byłaby piłatowem umywaniem rąk wobec faktów, które rozgrywają się obok nas, ale za które nie poczuwamy się do odpowiedzialności, ponieważ nie my jesteśmy ich sprawcami.

X. J. C.

Materjały na Akademję papieską:

Ks. Moroń. Akademja papieska. Poznań 1926.	c. 2.00	gr.
Złoty wieniec na skronie Piusa XI. Poznań. wyd. Liga Katol. .	2.00	„
H. Nowowiejski. Hymn katolicki, śpiew chóralny, partytura. .	2.50	„
Portret Ojca św. Piusa XI. (30×40) z przesyłką	2.00	„
Plakat propagandowy, wyd. Ligi Katol.	0.30	„
Odczyty: X. Bp. Kubina. święto papieskie przemówienia. Częstochowa	0.50	„
Ks. J. Andrasz. Pius XI Ojciec chrześcijaństwa. Kraków. . .	1.00	„
Ks. Ant. Szymański. Ojciec św. Pius XI. Lublin. Bibl. Prądu. .	4.00	„
prof. Dembiński. Postać Piusa XI na tle epoki. . , .	0.30	„
K. Jędrzejewski. Pius XI na tle chwili dzisiejszej. Płock. . .	0.25	„
J. [illegible]nieszka. Fragmenty z życia Piusa XI. Katowice. . . .	1.50	„
red. Matyasik. 10-lecie rządów Piusa XI. Poznań.. . . .		
Stan. Janczewski. Pius XI na tle epoki. Warszawa. . . .	1.20	„
J. Dubowik. Prądy Papieża Jubilata. Warszawa. wyd. Akcji Katol. Senatorska 31 , ...	1.00	„

Wymienione wydawnictwa (oprócz ostatniego) posiada na składzie i wysyła tylko za zaliczeniem Liga Katol. w Poznaniu. Al. Marcinkowskiego 22.
Konto P. K. O. 205 060.



Ś. p. Ks. Prałat Józef Rokoszny.

(* 18.IX.1870 † 1.XII.1931).

Z Rzymu nadeszła wieść żałobna o zgonie zasłużonego na niwie wychowawczej ś. p. ks. Józefa Rokosznego.

Śmierć zastała go w Wiecznem Mieście w podróży ad limina Apostolorum, gdy towarzyszył swemu Ordynarjuszowi J. E. ks. biskupowi Jasińskiemu.

Po audjencji u Ojca Świętego, podczas której Ks. Prałat ofiarował swe prace pedagogiczne i wyszedł szczęśliwy i wzruszony głęboko; tegoż dnia atak dusznicy bolesnej przerwał nić jego pięknego i pełnego zasług życia.

Ur. w r. 1870 w Radomiu, tam kończył nauki gimnazjalne. Seminarjum duch. ukończył w Sandomierzu, poczem był wysłany na wyższe studja do Akademji Teologicznej w Petersburgu, którą ukończył w 1897 r. ze stopniem Magistra św. Teologji cum eximia laude. Po powrocie do kraju został profesorem Seminarjum Sandomierskiego i na tem stanowisku pracował przez lat 17, aż do w. wojny.

Wielką zasługą ś. p. Ks. Rokosznego było założenie w Sandomierzu Muzeum seminaryjnego (1906). Są to poważne zbiory sztuki kościelnej i archeologji regjonalnej zebrane z tej prastarej okolicy, która kwitła niegdyś w naszej kulturze bujnie i bogato.

Dziełem ś. p. Ks. Rokosznego jest gruntowna i umiejętna restauracja najstarszego w Polsce kościoła Św. Jakóba w Sandomierzu, która uratowała od zagłady cenny zabytek romańszczyzny w Polsce.

W życiu społecznem Sandomierza brał ś. p. Ks. Rokoszny wybitny udział. Był faktycznym kierownikiem Tow. dobroczynności, założycielem Stow. sług św. Zyty, pracował w zarządzie kursów gospodarstwa domowego, przyczynił się wydatnie do utrwalenia bytu bibljoteki publicznej im. ks. Jana Długosza i t. d.

Pracę literacką rozpoczął już podczas pobytu w Akad. Petersburskiej, wydając skorowidz do 32 roczników „Przeglądu Katolickiego". W okresie sandomierskim wydał: „Święte pamiątki Sandomierza" i „Przewodnik po Sandomierzu"; obie książeczki owiane rzewnem uczuciem miłości i czci ku świętej przeszłości naszych praojców i ojczystej ziemi; obie nie pozbawione zalet literackich i polotu serca, który mu w każdej pracy towarzyszyć będzie.

Z kolei wyszły z pod jego pióra „Materjały do inwentaryzacji zabytków m. Sandomierza", „Troski bisk. Górskiego o seminarjum kieleckie", „Kazania i mowy pogrzebowe" i wreszcie dwa odczyty p. t. „O Papiestwie". Pomieścił wiele artykułów w encyklop. b-pa M. Nowodworskiego oraz w czasopismach: „Bibl. Warszawskiej", „Homiletyce" i w prasie codziennej.

Gdy w roku wojny przeniósł się na stałe do Radomia, stanął odrazu do pracy w Komitecie obywatelskim i do pracy ściśle pedagogicznej jako założyciel i dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego męskiego z ramienia Komisji Szkolnej, której był prezesem. Przez lat 13 kierował tą szkołą pod hasłem „miłością silni". Poglądy swe pedagogiczne zawarł zmarły dyrektor w „Monografji Państw. Seminarjum Naucz. Męsk.", Radom 1925 r. i w pracy „System wychowawczy Matki Marceliny Darowskiej", Radom 1929, oraz w szeregu artykułów i broszur treści pedagogicznej jak: „O wychowaniu w szkole średniej", „O katolicką pedagogję", „Dzisiejsze prądy w wychowaniu a wychowanie kleru".

Ś. p. Ks. Prałat miał głębokie odczucie typu kapłana katolickiego w polskiem ujęciu.

„Idealne trzy postacie naszego duchowieństwa z przeszłości, — to D ł u g o s z, S k a r g a, K o r d e c k i. Główne cechy charakterystyczne tych trzech kapłanów — to głęboka religijność i gorący patrjotyzm — pisze ś. p. zmarły w wymienionej broszurze o zadaniach wychowawczych seminarjów duchownych; — wszyscy trzej należą tyleż do Kościoła, ile do narodu, to też

zarówno wysoko cenieni w Kościele jak w narodzie. To są trzy nasze ideały własne, ku którym powinniśmy podnosić nasze dusze i dusze naszych wychowańców".

Tym ideałom ś. p. Ks. Prałat Rokoszny pozostał wierny w swem życiu i pracy usque ad mortem. Praca dla Kościoła i praca obywatelska harmonizuje się w nim przez ciąg całego życia.

W ostatniem pięcioleciu (1926 — 1931) pracował w Minist. Wyzn. Relig. i Ośw. Publ. jako wizytator szkół seminaryjskich i odbył w tym czasie podróż do Ameryki, wysłany z ramienia Ministerstwa do Polonji tamtejszej (r. 1929). Ostatniopiastował rząd wizytatora do nauczania religji w diec. sandom ierskiej.

Ś. p. zmarły posiadał w wysokim stcpniu to, co się zowie „sensus catholicus". Miłość papiestwa wielka, gorąca i mocno o wiarę oparta, ożywiała jego życie kapłańskie.

Te pokolenia księży, które w Seminarium Duchownem miały za profesora dogmatyki ś. p. Ks. Prałata Rokosznego, do dziś wspominają jego wykład o Papiestwie, który zawsze sprawiał wielkie wrażenie i głęboko zapadał w duszę. Mamy pod ręką dwie niewielkie rozprawki zmarłego wydane pod wspólnym tytułem „O Papiestwie". Pozwalamy sobie na przytoczenie paru ustępów i ciekawych tekstów o Papiestwie, które ś. p. Ks. Prałat potrafił wyłowić z wrogiej zazwyczaj katolicyzmowi myśli rosyjskiej.

„Logika papiestwa jest nieubłagana — pisze rosyjski filozof Mieńszykow, — albo w nic nie wierzycie, a wówczas niema chrześcijaństwa, albo łańcuchem przesłanek będziemy doprowadzeni do papiestwa. Jeżeli odrzucić papieża, jako autorytet wszechświatowy, — wypadałoby w cesarstwie odrzucić cesarza, w republice prezydenta, w armji naczelnego wodza".

„Papiestwo, — pisze inny filozof rosyjski Rozanow — to imperjum spirituale, — duchowe cesarstwo. I miast klasycznego „pontifex maximus", dogodniej byłoby stosować do papieża równie klasyczny tytuł: „imperator". Kler, duchowieństwo, w każdym razie, to jego wojsko duchowne: czarne legjony — posłuszne we wszystkiem hasłu z Mons Vaticanus: Służenie temu duchowemu cesarstwu w każdym razie bardziej pociąga, niż służenie jakiemukolwiek świeckiemu państwu, ze względu na obfitość w nim żywiołów idealnych, na jego zamierzchłą i szanowną starożytncść, świętą osnowę Ewangelji i wspaniałość spełnionego cyklu historycznego".

„Kiedyś w katakumbach rzymskich — pisze sam zmarły — znaleziono lampę kościelną z pierwszych wieków chrześcijaństwa, wyobrażajacą łódź, u steru której siedział Piotr św. W jednej ręce trzyma rudel, drugą błogosławi. Na jednej stronie umieszczono napis: Pictr nie umiera, a z drugiej słowa Chrystusa wyrzeczone do Piotra: Ja prosiłem za tobą.

Czyż ta lampa nie piękny a prawdziwy symbol papiestwa? Piotr z rudlem w ręku — to papiestwo nieustannie pracujące dla dobra Kościoła i społeczeństwa; Piotr błogosławiący — to papież zawsze dobroczynny, zawsze przebaczający, choć wzgardzony i prześladowany".

„Słusznie można (o papieżu) powtórzyć to, co o sercu św. Pawła powiedziano: Cor Papae, cor mundi".

Śmierć ś. p. Ks. Pr. Rokosznego w Rzymie, u stóp jakby Papieża, nabiera znaczenia symbolu: jest nagrodą jego wiernej miłości.

„Osservatore Romano" (z dn. 2.XII.31 r.) zamieszcza opis „budującej śmierci polskiego księdza, który był przejazdem w Rzymie". Z gromnicą w ręku, jak to jest we zwyczau u Polaków, powtarzał słowa symbolu wiary. Ściskał krucyfijks wołając: „Jakże miło jest żyć i umierać we wierze św." „Subvenite Sancti Dei — teraz zaczynam nowe życie cum sanctis tuis in aeternum".

Świeć, Panie, nad Jego duszą.

XXI ANNEÉ FEVRIER 1932 № 2

REVUE MENSUELLE
CATHÉCHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maîtres de la réligion.

Pologne. Varsovie. rue Senatorska 31.

RÉSUMÉ

A l'occasion du dixième anniversaire du Pontificat de Notre Saint Père Pie XI, en nous associant aux sentiments de veneration, que nourrit l'Eglise Catholique toute entiére,nous deposons nos profonds et respectueux hommages, dont l'un de nos confrères s'est fait un éloquent interprète dans le poeme „L'audience invisible".

Prof. St. Trzeciak (Varsovie) *L'education d'après la Bible.* Dans la lumière de la Révélation divine l'education humaine n'est qùne copie de lèducatiou divine. Dieu Lui-même est le Père et l'Èducateur suprème de l'humanité. Les parents, les instituteurs et tous ceux qui nous eduquent ne sont que Ses remplacants. L'éducation selon la Bible tend à nous inculquer toute une série des vertus dont la première est la sagesse suivie par la prudence, la circonspection, la misericorde, la soif de la science. La Bible condamne l'ignorance, la stupiditè et les autres vices Pour les extirper la Bible conseille d'appliquer des peines dans l'éducation. L'ouvrage du Prof. Trzeciak dèveloppe ce sujet avec tout la faste et la richesse des textes bibliques et l'abondance des commentaires prises aux sources contemporaines.

Le dixiéme anniversaire Juventus christiana.

L'organisation, portant ce titre, était fondée à Mińsk Litewski situé aux confins de la Pologne orientale en 1919. Mais le travail, interrompu par les opération de la guerre de 1920, vient d'être repris et renove par son fondateur l'abbé Edward Szwejnic á Varsovie parmi la jeunesse académique en 1921. Juventus christiana de Varsovie compte plus de 200 membres actifs, crèpartis en 14 cercles) et prend son développement hors de la capitale à Poznań et Vilno. La jeunesse ainsi fèderée fait le voeu d'être fidèle à l'idée du Christianisme et en la professant la plus sainte et la plus puissante, promet de l'incarner dans la vie aussi individuelle que sociale et nationale par la parole et l'action.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Salezj. Szkoła Graf., Warszawa, ul. Ks. Siemca 6, Tel. 337-72